Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) lic. 2.

Redaktor pięć następnych przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] zł. 20 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata miesięczna i przesyłka pocztowa wynosi zł. 3.50 [illegible] kwartał (przy [illegible]).

Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 30 gr.

Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarium [illegible] się za [illegible].

Reklamacje [illegible] jak i odwołania, [illegible] 10 [illegible].

15 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 228 Łódź czwartek 18 sierpnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie mgr. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 603.560

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Radiostacja moskiewska wszczęła wczoraj alarm

z powodu „zaginięcia" Lindbergha

Dwukrotne przymusowe lądowanie słynnego lotnika.

WARSZAWA, 18.8. — Wczoraj przez kilka godzin w całej Europie i Ameryce panowało wielkie zaniepokojenie o losy płk. Lindbergha, który o godz. 10 min. 21 wystartował swoim samolotem z Warszawy do Moskwy. Przylot powinien nastąpić do godz. 2.30 po poł., tymczasem

do późnego wieczora

brak było jakichkolwiek wiadomości o losach samolotu.

O godz. 9.30 pp. Lindbergh przybyli samochodem na lotnisko w Okęciu. Samolot wytoczono z hangaru, uzupełniono zapas benzyny i oliwy. Po kilku minutach baki są już napełnione. Lotnik

płacił funtami angielskimi.

Płk. Lindbergh obszedł aparat, zajrzał do silnika, po raz ostatni sprawdził stery. Rozmawiał z wicedyrektorem Lotu p. Rolandem. Rozłożyli mapę i studiowali trasę do Moskwy. Za chwilę nadszedł komunikat meteorologiczny.

Na pożegnanie słynny lotnik zapowiedział następną swoją wizytę w Warszawie — za miesiąc.

Awionetka lekko oderwała się od ziemi i za chwilę zginęła z oczu.

Przylot pułkownika do Moskwy obliczany był na godz. 2-gą po poł. Zapas benzyny wystarczał jedynie

na 7-godzinny lot.

O godz. 2.30 nadeszła z Moskwy wiadomość, że pułkownik jeszcze nie wylądował.

O godz. 3-ej telefon z lotniska w Moskwie. Lindbergha jeszcze nie ma. Oczekiwany był lada minuta. Głos kierownika lotniska zdradza jednak zdenerwowanie.

Po godz. 3-ej radiostacja moskiewska zaalarmowała wszystkie lotniska, znajdujące się na trasie lotu płk. Lindbergha. Opóźnienie wywołało

wielkie zdenerwowanie.

Ambasada amerykańska w Warszawie. O losie pułkownika nie ma jeszcze żadnych wiadomości. Na linii telefonicznej Moskwa — Londyn panował olbrzymi „tłok".

— Co się stało z Lindberghem? — pytała zaniepokojona Ameryka.

O godz. 6-ej nie było jeszcze w dalszym ciągu żadnych wiadomości.

Około godz. 7-ej telefon z Moskwy:

„Pułkownik Lindbergh z powodu burzy zmuszony

był dwukrotnie lądować,

raz w Mińsku i drugi raz w Mohylewie. Lot był utrudniony również z powodu defektu motoru, z którego wyciekała oliwa. Pilot uzupełnił swój zapas benzyny. Leci dalej do Moskwy. Oczekujemy go około godz. 8-ej".

W Nowym Jorku, Londynie, Warszawie, Moskwie westchnienie ulgi.

Około godz. 9-ej nadszedł z Moskwy drugi telefon:

„O godz. 8.30 czasu środkowo - europejskiego płk. Lindbergh wraz z małżonką wylądowali w Moskwie. Na lotnisku oczekiwali go przedstawiciele Ambasady Amerykańskiej, przedstawiciele rządu sowieckiego, szef lotnictwa gen. Andrejew oraz kilku sławnych lotników sowieckich m. in. Gromow".

Żona płk. Lindbergh'a.

Płk. Lindbergh w Warszawie.

W drodze na kongres lotniczy do Moskwy, zatrzymał się wczoraj po południu w Warszawie, lądując na Okęciu, słynny pierwszy zdobywca Atlantyku, płk. Karol Lindbergh wraz z małżonką. [illegible] rano pp. Lindbergh udali się w dalszą podróż. Na zdjęciu: płk. Lindbergh wsiada do samolotu.

Ulewne deszcze nad Śląskiem Cieszyńskim

Wieś Baszka pod wodą

MOR. OSTRAWA, 18.8. — W dniu wczorajszym szalała nad Mor. Ostrawą i całym niemal Śląskiem cieszyńskim gwałtowna burza z ulewnym deszczem, która w wielu miejscowościach wyrządziła poważne szkody. Na przedmieściach Ostrawy woda zalała wiele sklepów i uniemożliwiła komunikację, wyładowania atmosferyczne uszkodziły w kilku miejscach biegnące przez Śląsk przewody wysokiego napięcia i pozbawiły wiele gmin na dłuższy okres czasu światła elektrycznego. Radio ostrawskie wstrzymało na pół godziny nadawanie audycyj.

W związku z ulewnymi deszczami, istnieje w powiatach Mor. Ostrawskim, Misteckim i Frydeckim poważne niebezpieczeństwo powodzi. Stan wody na Odrze i Ostrawicy podniosły się o przeszło 2 m., co spowodowało już wylewy w kilku miejscowościach m. in. Iwies Baszka koło Frydku znajduje się w całości niemal pod wodą. Komunikacja kołowa odbywa się jedynie okrężnymi drogami.

LOKALNE WALKI

w Estremadurze i Madrycie

ST. JEAN DE LUZ, 18. 8. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej twierdzi, że ataki powstańcze na południowy wschód od Gandesa, na froncie Ebro zostały odparte. Na froncie madryckim, w mieście uniwersyteckim, oddziałom rządowym udało się spowodować wybuch miny, co pociągnęło za sobą liczne straty powstańców. Oddziały nieprzyjacielskie, które we wtorek przeprawiły się przez rzekę Zujar, zmuszone były do cofnięcia się na drugi brzeg rzeki.

STRATY RZĄDOWCÓW.

BILBAO, 18. 8. — Liczni mieszkańcy terytorium, zajętego przez wojska rządowe, przeszli wczoraj na stronę powstańczą. — Zeznali oni zgodnie, że międzynarodowa brygada „Lister", która należała do wyborowych oddziałów rządowych, została zupełnie zniszczona. Również brygada międzynarodowa „Champesine" poniosła tak znaczne straty, że musiała ulec zupełnej reorganizacji.

Sukcesy powstańców w Estremadurze.

Powstańcy zdobyli w Estremadurze znaczny obszar (dawny front kreskowany, obecny: czarna linia) i zbliżają się do Almaden centrum kopalni rtęci.

Maski dla ludności

przepuszczają gaz!

Kompromitacja angielskiej obrony przeciwgazowej.

LONDYN, 18. 8. — „Dailly Express" ogłasza wyniki prób, dokonanych wytrzymałości masek gazowych, magazynowanych przez rząd brytyjski dla użytku ludności cywilnej. Z inicjatywy dziennika odbyła się w komorach gazowych próba z maskami gazowymi, używanymi w czasie wojny światowej. Okazało się, że maski, przeznaczone dla ludności cywilnej nie udzielają jednak należytej ochrony. Uczestnicy próby po kilku minutach musieli opuścić komorę, przy czym jedna osoba poważnie zaniemogła.

Zabójca z ul. Przędzalnianej

miał do ofiary żal o... gołębie.

Łódź, 18 sierpnia. — 28-letni Zygmunt Nowak, krwawy zabójca z ulicy Przędzalnianej 54, przebywa od dnia wczorajszego w więzieniu przy ul. Kopernika.

Jak wynika z przeprowadzonego śledztwa policyjnego, strasznego czynu swego Nowak dokonał z błahych zupełnie przyczyn. W czasie badania nie umiał Nowak ustalić powodów, które pchnęły go do zarąbania siekierą Hugona Gisterhefta.

Waśń, która miała istnieć już od dwóch lat pomiędzy nimi, powstała podobno na tle sporu o... gołębie. Wielu mieszkańców domów familijnych przy ul. Przędzalnianej hoduje gołębie, które często albo uciekają do sąsiadów, albo też padają ofiarą kradzieży.

Pamiętamy niejedną awanturę na tle sporu o gołębie. W domach familijnych przed kilku laty była nawet na tym tle krwawa bójka.

Nowak pokłócił się kiedyś z Gisterheftem o gołębie. Potem zatarg „zapili". Rzekoma zgoda trwała prawie dwa lata.

Nowak, człowiek o nieludzkich instynktach, knuł jednak zemstę przeciwko Gisterheftowi. Trudno powiedzieć dlaczego akurat w dniu 15 bm. dokonał morderstwa, kiedy pomiędzy nim a Gisterheftem nie wynikła żadna kłótnia, wyjaśni to ostatecznie rozprawa sądowa.

Niemieckie manewry nie budzą niepokoju we Francji.

PARYŻ, 18.8. — Wobec tego, że szef francuskiego lotnictwa gen. Vuillemin został zaproszony na teren odbywających się manewrów niemieckich, znikły we francuskich sferach wojskowych i politycznych obawy, by mogło obecnie dojść do zbrojnej demonstracji Rzeszy wobec Czechosłowacji.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.86, franki szwajcarskie 121.25, franki francuskie 14.47 i liry włoskie po 22.8[illegible]

M-s. „Batory" przybywa pojutrze do Gdyni

GDYNIA, 18. 8. — W sobotę w godzinach rannych oczekiwany jest w porcie gdyńskim m/s „Batory", który dn. 11 bm. odpłynął z N. Jorku w drogę powrotną do kraju. M/s „Batory" wiezie 329 pasażerów, z tych 117 wyląduje w Kopenhadze, — około 2.000 ton ładunku i pocztę. W Kopenhadze wsiądzie kilkunastu pasażerów do Gdyni.

Wśród pasażerów znajduje się dyr. oddz. PAT w N. Jorku p. dr. Wojciech Morawski, prof. uniw. Columbia dr. Artur Coleman, który już niejednokrotnie bawił w Polsce, znany pisarz Henry Wolfe i inni.

Kulisy śmiertelnych strzałów

LEKARZA DO SWYCH TEŚCIÓW.

Krwawy dramat rodzinny w podkrakowskim miasteczku.

Ze Skawiny koło Krakowa donoszą:

Wstrząsające wrażenie w całym powiecie wywołała wiadomość o śmiertelnych strzałach oddanych przez lekarza skawińskiego dr Stanisława Kolstrunga do swych teściów 74-letniego Feliksa Skołyszewskiego i 57-letniej Marianny Skołyszewskiej.

Dramat ten nie przestaje być przedmiotem komentarzy miejscowej ludności. Dodać tu należy, że jedna z ofiar a mianowicie Skołyszewska zmarła. Stan drugiej ofiary, Skołyszewskiego, jest stosunkowo dobry.

Znamienną ilustracją opinii, jaka na temat tła całego zajścia panuje wśród części mieszkańców Skawiny, jest pismo podpisane przez 276 obywateli ze Skawiny. Wydają oni drowi Kolstrungowi

jak najlepsze świadectwo.

Mówi się przede wszystkim o kolejach życia lekarza, który jest sprawcą zamachu.

Dr Kolstrung jest synem miejscowego kołodzieja. Od najwcześniejszych chwil swego życia odznaczał się dużymi zdolnościami. Po skończeniu szkoły powszechnej zapisał się do gimnazjum w Podgórzu i skończył je o własnych siłach, składając maturę z odznaczeniem.

Po skończeniu studiów zapisuje się na uniwersytet na wydział lekarski i

znowu studiuje o własnych siłach

albowiem uboga rodzina nie może mu przyjść z pomocą.

W czasie wojny dr Kolstrung wstąpił do wojska, gdzie dosłużył się rangi kapitana.

Osiadł następnie w Skawinie, gdzie ożenił się z córką tamtejszych bogatych obywateli pp. Skołyszewskich. Pożycie małżonków — jak mówią — było bardzo szczęśliwe. Między drem Kolstrungiem i jego żoną nie dochodziło do najmniejszych scysyj i stawiano ich za wzór przykładnego małżeństwa.

Miarą serdecznych węzłów, jakie łączyły Kolstrunga z jego żoną, jest fakt, jaki zaszedł po tragedii. Oto małżonka dra Kolstrunga przyszła do łoża rannego ojca i rannej matki i ze łzami w oczach prosiła ich o przebaczenie dla męża, który był zawsze dla niej dobry, nigdy źle jej nie traktował, a o jej rodzicach stale wyrażał się dobrze.

Cóż zatem było przyczyną tego, co się stało?

Przyczyn dopatrują się w stosunku Feliksa Skołyszewskiego do jego zięcia. Skołyszewski, człowiek prosty, który dorobił się znacznego majątku, miał rzekomo traktować zięcia jako człowieka niżej od niego stojącego i na każdym kroku w sposób drastyczny dawać mu do poznania swoją wyższość,

płynącą z posiadania majątku.

Zięć, człowiek wykształcony i kulturalny unikał scysyj ze swym teściem, nie chcąc doprowadzać do gorszących awantur. Docinki pod jego adresem ze strony teścia, wyprowadzały go jednak stopniowo w stan zdenerwowania i depresji duchowej.

Według relacyj z tych samych źródeł dr Kolstrung nie zwracał się do swych teściów o pieniądze, dlatego,

że sam pieniądze posiadał.

Był emerytowanym kapitanem W. P., ponadto jako lekarz miał duże wzięcie i szeroką praktykę zarówno w Skawinie, jak i w okolicy.

W dniu, w którym rozegrał się dramat dr Kolstrung miał być wyczerpany psychicznie i fizycznie. Najpierw przyjął kilku pacjentów a następnie asystował przy bardzo ciężkim porodzie, w czasie którego zdenerwował się bardzo. Kiedy zmęczony i zdenerwowany przybył do teściów, spotkał się ponownie z atakiem Skołyszewskiego, który rzekomo nie szczędził mu obelżywych słów. Dr Kolstrung w pewnej chwili zareagował w sposób tragiczny, strzelając do teścia i teściowej.

Po dokonaniu krwawego czynu dr Kolstrung udał się na stację kolejową do urzędnika pełniącego dyżur, prosząc go o zawezwanie karetki Pogotowia z Krakowa, a zarazem o zatelefonowanie po policję.

Kiedy przybyła policja, oddał broń i spokojnie pozwolił się aresztować. Obecnie przebywa w więzieniu śledczym w Krakowie.

Tak mniej więcej przedstawiają się relacje o zajściu i jego tle, krążące w różnej formie wśród miejscowej ludności. Oczywiście istotny przebieg zajścia oraz okoliczności które je poprzedziły będą mogły być ustalone jedynie w czasie dochodzeń, które są w pełnym toku i zapewne wkrótce będą ukończone.

Fala pożarów
dziesiątkuje zagrody wiejskie.

WIELUN, 18. 8. — W ostatnich dniach na skutek przechodzących burz nad powiatem wieluńskim, miały miejsca liczne pożary, powstałe od uderzeń gromów oraz wybuchłe z innych nieustalonych przyczyn.

We wsi Odcinek, gm. Rudniki, od uderzenia piorunu powstał pożar w zabudowaniach Jana Kucharskiego, trawiąc doszczętnie dom mieszkalny, stodołę wraz z sprzętami, 2 szopy oraz 55 wozów żyta w słomie i kilkanaście wozów owsa, jęczmienia, pszenicy. Straty parotysięczne.

We wsi Kowale, gm. Praszka, od uderzenia gromu zabita została krowa oraz spłonęła obora na szkodę Janickiego St.

We wsi Brzoza, gm. Naramice, wybuchł pożar, którego pastwą padły: stodoła napełniona zbożem, narzędzia rolnicze oraz dwa duże stogi zboża. Poszkodowany Stefaniak Józef oblicza swe straty na 5000 zł.

We wsi Bugaj, gm. Rudniki, od uderzenia piorunu stanęły w płomieniach zabudowania gospodarcze Adama Surowego, na szkodę którego spłonęła stodoła ze zbożem, dwie szopy oraz siano, torf i drzewo opałowe.

Na szkodę Mistygacza Br. we wsi Ożegów spaliła się stodoła ze zbożem oraz szopa.

W lesie wsi Wielgie z nieustalonych na razie przyczyn spaliło się 4 mtr. drzewa szczapowego oraz dwie kupki gałęzi, należące do Jana Żółkowskiego.

Strajk okupacyjny górników
uległ dalszemu zaostrzeniu:

Z Katowic donoszą:

Sytuacja strajkowa na kopalni „Walenty-Wawel" w Rydzie uległa zmianie, lecz niestety na gorsze.

Po konferencjach u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach, oraz u dyrektora Rudzkiego Gwarectwa Węglowego w Rudzie, p. Pietrzykowskiego, w których udział brali przedstawiciele Rady Załogowej, strony nie doszły do porozumienia.

Jak było do przewidzenia, robotnicy, dowiedziawszy się o zerwaniu pertraktacyj przystąpili o godzinie 11 w nocy do strajku zaostrzonego.

Oblegające kopalnię, tłumy patrzyły, jak na maszt wciągano czarną chorągiew.

Na ulicach Rudy kobiety, matki, żony i siostry strajkujących, demonstrują.

Robotnicy zatarasowali stemplami i belkami bramę wejściową. Nad bramą wywieszono transparent z napisem:

„Strajk okupacyjny do zwycięstwa"

W górnej części transparentu widnieje trupia czaszka z piszczelami.

Strajkujący nie przyjmują pożywienia, papierosów i tytoniu.

Krążą liczne patrole policyjne, piesze i konne.

Przed bramą kopalni zbierają się grupy kobiet, które chcą zobaczyć swoich najbliższych. Brama jest jednak zatarasowana do wysokości około 3 metrów tak, że nie ma wglądu na dziedziniec kopalni.

Po rozpoczęciu przez robotników strajku głodowego, już o g. 11 w nocy przybył do kopalni ks. Skrzypczyk, który pocieszał strajkujących, a z przedstawicielami rady załogowej odbył dłuższą konferencję na temat strajku. Również wczoraj rano przybył ks. Skrzypczyk już o 7-ej na teren kopalni i przebywał wraz z robotnikami przeszło godzinę.

Ks. Skrzypczyk dokłada starań, by nie doszło do ewentualnych zamieszek.

Nastrój pośród strajkujących jest spokojny. Dzień rozpoczynany i kończony jest wspólną modlitwą.

W Rudzie i w Bielszowicach odbyły się wiece kobiet.

Kobiety z Bielszowic przybyły pochodem do Rudy, gdzie połączyły się z matkami, żonami i siostrami strajkujących.

W godzinach przedpołudniowych odwiedził głodujących robotników w asyście asystenta lekarz dr Pietrzykowski, który przeprowadził przegląd strajkujących, udzielając porad lekarskich i pomocy oraz zbadał mniej odpornych na głód.

Do Rudy napływają rodziny strajkujących z okolicznych miejscowości, tak że ulice są przepełnione.

Do Rudy przybył nowy oddział policji konnej.

Masakra na weselu.
BUTELKA NARZĘDZIEM ZBRODNI.

Z Tczewa donoszą:

W czasie odbywającej się w mieszkaniu K. w Tczewie przy ul. Czyżykowskiej uroczystości weselnej usiłował również wejść i zabawić się mąż fryzjerki, która czesała młodą panią — robotnik Jan Ćwikliński.

Zamiarowi temu przeszkodził jednak podochocony uczestnik uczty weselnej robotnik Józef Kujawski z Tczewa, który bez namysłu uderzył nieproszonego gościa z całej siły ciężką butelką od piwa w głowę, rozbijając mu czaszkę. Rannego robotnika wyrzucono następnie na ulicę, skąd z wielkim trudem, obficie brocząc krwią, dowlókł się ostatkiem sił do przystani Żeglugi Rzecznej „Vistula". Policja odstawiła Ćwiklińskiego do szpitala św. Wincentego, gdzie stwierdzono oprócz poranienia głowy i wielkiego upływu krwi, wstrząs mózgu. Sprawcą bestialskiego czynu Józefem Kujawskim zajęła się policja.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Strajk u Eitingona trwa
Konferencja w inspektoracie pracy.

ŁÓDŹ, 18. 8. — Strajk okupacyjny 800 robotników przędzalni Ejtingona przy ulicy Dowborczyków trwa w dalszym ciągu. Dotychczas podjęte rokowania przy udziale inspektora pracy i przedstawicieli związku „Praca", zmierzające w kierunku likwidacji strajku, nie dały rezultatu ze względu na stanowisko firmy, która chce utrzymać obecne warunki pracy.

Ogół robotniczy jak twierdzi związek zawodowy — zdecydowany jest strajkować aż do zwycięstwa. Ponieważ i firma jest stanowcza jeżeli chodzi o stanowisko w sprawie zatargu — warunki likwidacji strajku są istotnie trudne. Wczoraj interweniował w inspekcji pracy przedstawiciel związku p. Socha, który zwrócił się o zwołanie w dniu dzisiejszym wspólnej konferencji.

Konferencja ta rozpoczęła się dziś o godzinie 9-ej na terenie fabryki przy udziale inspektora pracy inż. Fefermana, przedstawiciela firmy i związku zawodowego.

ZEBRANIE TRAMWAJARZY.

Pracownicy tramwajów dojazdowych wystąpili o podpisanie układu zbiorowego. Zwołana onegdaj konferencja w dyrekcji Ł. W. E. K. D. nie dała rezultatu. W związku z tym jutro w lokalu związku zawodowego odbędzie się ogólne zgromadzenie pracowników tramwajów dojazdowych, na którym zapadną uchwały dotyczące dalszej akcji.

SWETRÓW NIE WYRABIAJĄ.

Wczoraj odbyła się inspekcji pracy III Okręgu konferencja w sprawie likwidacji przewlekającego się strajku robotników fabryk swetrów. Rozmowy nie dały wyniku gdyż pracodawcy nie zechcieli zgodzić się na propozycję podpisania protokółu likwidacyjnego z tym, że szczegółowe taryfy ustalone zostaną po rozpoczęciu produkcji. Terminu dalszych rokowań nie wyznaczono i strajk trwa w dalszym ciągu.

W PRZEMYŚLE DZIANYM BEZ ZMIAN.

Zatarg w przemyśle dzianym utknął na martwym punkcie. Pertraktacje o umowę zbiorową napotkały jak wiadomo na trudności w związku z żądaniami przemysłu dzianego zarobkowego, które jak wiadomo wywołały stanowczy sprzeciw związków zawodowych, dążących do zawarcia umowy jednolitej dla całego przemysłu.

Dalsze rokowania w tej sprawie podejmie okręgowy inspektor pracy inż. Wyrzykowski, który prawdopodobnie dziś powróci z urlopu.

WYZYSK CHAŁUPNIKÓW W TOMASZOWIE.

TOMASZÓW, 18. 8. — W ciągu kilku ostatnich tygodni fabryki tomaszowskie zredukowały pewną ilość robotników pod pozorem zmniejszenia się zapotrzebowania na manufakturę. Jak się obecnie okazało redukcje te mają inną przyczynę. Przemysłowcy, nie chcąc płacić robotnikom według cennika umowy zbiorowej unieruchomili całe oddziały, a do wykończenia sztuk zaangażowali chałupników, którym płacą do 1.50 zł. dziennie, podczas gdy w fabryce stawka dzienna wynosi 4,30 zł. W sprawie tej zwróciły się do inspektora pracy Z. P. Z. Z. z prośbą o usunięcie tych anomalii w przemyśle włókienniczym na terenie Tomaszowa.

Śmierć dziecka we wrzącej kawie

Z Mogilna donoszą:

W pobliskim Żabnie tragiczną śmiercią zginęła córka Groblewskiego 9-letnia Maria. Matka nieszczęśliwej zagotowała wielki garnek wody na kawę i wystawiła go z pieca na posadzkę. Przez nieostrożność dziecko wpadło do garnka i doznało poparzeń na nogach, rękach, a szczególnie na brzuchu. Ponieważ poparzone zostały równie jelita, dziecko niebawem zmarło w okropnych boleściach.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej Polskiej YMCA, wynajmuje pokoje umeblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelni itp. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a. tel. 250-10 w godzinach od 8—12.

ŻYCIE ZGIERZA

Pogrzeb ofiary zbrodni.
SYLWETKA ZABÓJCY.

Wczoraj o godz. 18.30 odbył się pogrzeb śp. Jana Kudasiewicza, zamordowanego bestialsko przez Czubę Bronisława w dn. 15 bm.

Kondukt żałobny wyruszył z domu rodzinnego zmarłego przy ul. Pierackiego 26 przy udziale olbrzymich tłumów ludzi. Większość stanowiła młodzież — koledzy zmarłego, którego poważano i miłowano za jego zalety, uprzejmość i koleżeńskość. U bram cmentarza trumnę przejęli z karawanu koledzy i ponieśli do grobu. Tutaj po odprawieniu modłów piękne przemówienie wygłosił ks. dr Smarzych, zwracając uwagę na obecne lekceważenie katolickich zasad wychowania, co prowadzi w skutkach do wyczynów, ofiarą których padł śp. J. Kudasiewicz.

Mogiłę jego koledzy i znajomi pokryli licznymi wiązankami kwiatów i wieńcami.

Należy przy okazji nadmienić, że tragicznie zmarły ani też jego zabójca **nie byli aktorami** w teatrze „wesołego miasteczka", jak to wynika z wczorajszej wzmianki.

Byli oni od urodzenia mieszkańcami Zgierza i są w naszym mieście znani z tą tylko różnicą, że zmarły cieszył się jak najlepszą opinią w przeciwieństwie do zabójcy, który miał opinię łobuziaka. Ostatnio była nadzieja, że Czuba poprawi się, gdyż wstąpił do drużyny harcerskiej. Widocznie jednak uliczne wychowanie mocno tkwiło w jego duszy, bo użył fińskiego noża dla zamordowania człowieka. Nie można i nie trzeba winić tutaj harcerstwa za zbrodnię. Czuba będąc krótko w drużynie, nie zdołał jeszcze pokochać szczytnych idei harcerskich a odwrotnie rzucił przez swój czyn cień na harcerstwo, które absolutnie niewinnie cierpi za to, że chciało podźwignąć z błota ulicznego jednostkę i wskazać jej wzniosłe ideały. Że stało się inaczej winy tu nie ponosi harcerstwo, znanej ze swej pracy wychowawczej i powszechnie cenione.

ARTYSTYCZNY OBJAZD PO POWIECIE.

Władze powiatowe LOPP organizują w powiecie kilka przedstawień propagandowych w wykonaniu sekcji dramatycznej Koła LOPP przy Zgierskiej Manufakturze Bawełnianej. Sekcja pod kierunkiem i reżyserią p. Świątkowej przygotowała doskonałą sztukę „Za głosem sumienia", którą podziwialiśmy już w naszym mieście, a która dzięki dobrej treści i doskonałemu wykonaniu, pomysłowym dekoracjom robi na widzach olbrzymie wrażenie.

W celu spopularyzowania idei LOPP-u władze powiatowe tej organizacji urządzą w najbliższym czasie kilka przedstawień w miastach powiatu łódzkiego.

W dniu 28 bm. w godzinach wieczornych przedstawienie to odbędzie się w Aleksandrowie. Mieszkańcy tego miasta będą mieli okazję ujrzeć doskonałą sztukę wprawdzie w wykonaniu amatorów, ale w wykonaniu naprawdę artystycznym. W przyszłym już miesiącu sztuka grana będzie w Konstantynowie a następnie w Rudzie Pabianickiej.

Z ŻYCIA KOLONII LETNICH w Dąbrówce.

Schronisko Tow. Kolonii Letnich w Zgierzu gości obecnie około 200 dziewczynek z naszego miasta i 15 Ślązaczek na jednomiesięcznej kolonii. Dzisiaj w godzinach rannych 60 uczestniczek wyjeżdża razem z krajoznawczą wycieczką wojewódzką do Gdyni nad nasze morze.

Zakończenie kolonii nastąpi w dniu 30 bm.

ŻYCIE PABIANIC.

Kradzież i fałszerstwo
RODZINNE PORACHUNKI.

Zamieszkała w Pabianicach przy ul. Kopernika 13 — Kosmowska Maria oskarżona została przez swą krewną Józefę Bilską zmieszkałą przy ul. Konstantynowskiej 34 o kradzież weksla będącego jej własnością na sumę złotych sto oraz sfałszowanie na tymże wekslu żyra Adama Nowickiego. Następnie weksel ten Kosmowska puściła w obieg.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

ZASŁABNIĘCIE WARSZAWIANINA.

W poczekalni Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego znajdował się onegdaj między innymi niejaki Tuja Marian, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wesołej 8-13. W pewnej chwili wymieniony zasłabł nagle i przewrócił się na podłogę poczekalni. O wypadku powiadomiono pogotowie ratunkowe, które chorego przewiozło do Szpit. Miejskiego, gdzie pozostał na leczeniu.

WIZYTA ZŁODZIEI.

W porze nocnej do mieszkania Abrama Rajchbarta przy ul. Św. Jana 2, znajdującego się na I. piętrze zakradli się przez balkon złodzieje. Złoczyńcy skradli różnego rodzaju garderobę, zegarek i inne drobiazgi łącznej wartości 125 złotych i zbiegli w nieznanym kierunku tą samą drogą, którą dostali się do mieszkania. Poszukuje ich policja, trzymając się pozostawionych przez nich śladów.

SAMOWOLA, CZY ODBIÓR WŁASNOŚCI?

Goldstajn Dawid, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Kopernika 11 zameldował w policji, że niejaki Stanisław Dobrzyński z Łodzi (ul. Śródmiejska 28) w czasie jego nieobecności samowolnie zabrał z mieszkania aparat radiowy, będący własnością Golstajna.

JAZDA PO CHODNIKU.

Mieszkaniec wsi Żytowiec pod Pabianicami — Pietrzak Józef zatrzumany został przez policję w chwili, gdy jechał rowerem po chodniku, przeznaczonym dla osób pieszych na ulicy Łaskiej.

Rowerzyście spisano protokół.

URLOPY W POLICJI.

Komisarz Policji Państwowej w Pabianicach p. Leonard Kwapisz wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępować go będzie w tym czasie instruktor policji pabianickiej Rutkowski.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Niemcy sudeccy odrzucają projekt rządu praskiego załatwienia sprawy mniejszości i żądają zupełnej przebudowy Czechosłowacji na podstawie ośmiu punktów Henleina.

W razie niepowodzenia misji mediacyjnej lorda Runcimana, planowana jest przez Anglię konferencja międzynarodowa w sprawie rozwiązania problemu czeskiego.

(—) Autorytety wojskowe Francji przewidują, by manewry niemieckie w obecnej chwili mogły się przerodzić w mobilizację. Tego samego zdania jest polski teoretyk wojskowy gen. de Henning - Michaelis.

(—) Poseł holenderski w Berlinie van Rappard zginął w katastrofie samochodowej.

(—) Oddzielne miejsca dla chrześcijan i żydów na wyższych uczelniach będą utrzymane.

(—) Sąd Okręgowy we Lwowie wyznaczoną na dzień 19 sierpnia rozprawę przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu postanowił odroczyć na dzień 19-ty września rb.

(—) W Warszawie trzej młodociani: 18-letni Jerzy Jędrzejewski, 18-letni Jan Leniec i 19-letni Marian Obernajd dokonali o g. 9 rano napadu bandyckiego na sklep win i wódek Heni Rozenrot przy ul. Zamenhofa 41. Wobec tego, że na krzyk napadniętej i zranionej w głowę właścicielki zbiegli się ludzie, napastnicy, torując sobie drogę rewolwerem, zbiegli. Policja wkrótce ich ujęła.

(—) Osobnym okólnikiem kuratorowie polecają władzom szkolnym surowe ściganie wypadków nadużywania stroju uczniowskiego. Winni bezprawnego noszenia czapek i mundurów będą pociągani do odpowiedzialności przed sądami starościńskimi.

(—) Koło stacji Łańcut woda podmyła tor kolejowy, wskutek czego pociągi na linii Lwów — Kraków musiały odbywać podróż drogą okrężną przez Tarnobrzeg.

(—) W Krakowie zmarł literat śp. Konstanty Krumłowski, autor popularnej „Królowej Przedmieścia" i szeregu innych wodewilów.

(—) Na szosie Brzeziny — Koluszki rozbił się samochód z Łodzi. Ciężko ranną została dr Maria Nadlowa.

(—) Wojewoda Józewski odbył inspekcję półkolonij letnich w Parku 3 Maja.

(—) W Łodzi zmarł Szymon Feinkind, budowniczy, jeden z najstarszych członków Stowarzyszenia Techników.

(—) P. Wł. Jaworski, sekretarz osobisty tymczasowego prezydenta miasta Godlewskiego, objął kierownictwo oddziału w Wydziale Wojskowym, a dotychczasowy referent w Wydziale Prezydialnym, p. Aleksander Sałaciński, mianowany został sekretarzem osobistym.

Dziewczyna postradała wszystkie zęby
przy zderzeniu z furmanką.

RADOMSKO, 18. 8. — Mieszkanka wsi Sroków, gm. Wielgomłyny, 15-letnia Władysława Kopeć, idąc szosą, uległa wypadkowi, który omal nie zakończył się śmiercią dziewczyny. Najechała bowiem na nią furmanka. Woźnica, który nie mógł zahamować rozpędzonych koni, w ostatniej chwili skręcił je w bok, tak że Władysława Kopeć została uderzona w dolną część twarzy drągiem drabiny, znajdującej się na wozie. Skutkiem uderzenia Kopeć postradała wszystkie zęby górnej szczęki i w stanie ciężkim została przewieziona do szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

—oOo—

Zuchwałe włamanie w śródmieściu
ZŁODZIEJE ROZPRULI KASĘ.

ŁÓDŹ, dnia 18 sierpnia. — Nocy dzisiejszej nieznani dotychczas włamywacze dokonali kradzieży w śródmieściu.

Do składów firmy włókienniczej Herman Faust i Spółka, mieszczącej się na pierwszym piętrze w oficynie domu nr 81 przy ul. Piotrkowskiej, weszli włamywacze od strony podwórza przez okno, posiłkując się drabiną, którą pozostawili na miejscu.

Wszedłszy do magazynu i biura firmy, złodzieje rozpruli tak zwanym „rakiem" kasę ogniotrwałą i zabrali z niej gotówkę w sumie około 1000 zł. Ponad to splądrowali lokal sublokatora firmy Herman Faust — kupca Jakuba Winnikowa, prowadzącego skład jedwabiu. Tutaj pootwierali szuflady, w stołach i biurkach i z jednej z szuflad, mieszczącej podręczną kasę, skradli kwotę około 200 zł.

Ślady gospodarowania włamywaczy zauważył personel firmy, który przyszedł dzisiaj rano otworzyć magazyn i biuro.

Natychmiast powiadomiono o kradzieży Wydział Śledczy. Na miejsce przybył kierownik Wydz. Śledcz. nadkomisarz Polak wraz z kierownikiem I Brygady komisarzem Kowalczykiem oraz wywiadowcy, którzy wszczęli dochodzenie.

Nie ulega wątpliwości, że roboty złodziejskiej dokonali specjaliści.

Nieprzytomna para w polu
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 18.8. — Na polach wsi Emilia gminy Lućmierz w powiecie łódzkim idący rano do pracy włościanie znaleźli leżące w stanie nieprzytomnym dwie osoby mężczyznę i młodą dziewczynę. Oboje zdradzali objawy zatrucia i nie można było ich doprowadzić do przytomności.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie władze policyjne, które sprowadziły z Łodzi karetkę pogotowia ratunkowego.

Przybyły lekarz stwierdził, że oboje znalezieni zażyli poważną ilość luminalu w celach samobójczych.

Ponadto policja ustaliła, że mężczyzną jest 26-letni Zbigniew Różalski ze wsi Emilia. Młodociana desperatka, która popełniła wraz z Różalskim zamach samobójczy, jest 16-letnią Danutą Palmińską, zamieszkałą w Łodzi przy ul. Zachodniej 13.

Różalskiego umieścił lekarz w domu pod opieką rodziny. Należy dodać, że samobójca usiłował przeciąć sobie żyły u rąk żyletką, mimo to jednak najpewniej uda się go utrzymać przy życiu.

Palmińska jest silniej zatruta luminalem, jako posiadająca słabszy organizm. W stanie nieprzytomnym umieszczono ją w szpitalu Ubezpieczalni w Łodzi.

Policja wdrożyła dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn desperackiego czynu obojga. Najpewniej zamach desperaci popełnili na tle miłosnym.

Stan konduktora Czapińskiego nadal bardzo ciężki.

ŁÓDŹ, 18.8. — Jak nas poinformowano dzisiaj, ofiara łobuzerskiego wybryku, konduktor tramwajów dojazdowych Feliks Czapiński, który zepchnięty z wozu tramwajowego rozbił sobie głowę o słupek przy torze, w dalszym ciągu znajduje się w szpitalu Ubezpieczalni w Łodzi w stanie bardzo ciężkim. Jeśli przetrzyma okres przesilenia, uda się go utrzymać przy życiu.

Sprawca zepchnięcia konduktora Czapińskiego z tramwaju nie został wykryty. Jest to rzeczywiście trudna sprawa, jeśli się zważy, że zanim zorientowano się w wypadku sprawca zbiegł w kierunku lasu, a w wagonie, w którym miał miejsce wypadek pasażerów nie było.

OCHŁODZENIE
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18.8. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła w cieniu 16 i pół stopnia powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wynosiła plus 13 stopni. Ciśnienie barometryczne utrzymało się na 749 milimetrach. Po znacznym ochłodzeniu w nocy, w ciągu dnia nastąpi stopniowe ocieplenie.

Wiatry z kierunków zachodnich.

ZAGINĘŁO pokwitowanie wekslowe nr 418873, wydane przez Bank Józefa Hirszberga. Weksel z wystawienia Kucharskiej.

Japończycy nie lubią wysokich tonów

Zewnętrzne pozory europeizacji kryją zupełnie odmienną duszę

Tokio, w sierpniu.

Japończyk jest zupełnie innym człowiekiem, niż Europejczyk, różni się od niego wszystkim, począwszy od budowy ciała, aż do reagowania na dźwięk, zapach i smak.

Nie można naprzykład powiedzieć o Japończykach, że jest to naród głuchych, ale mimo to Japończycy inaczej zupełnie reagują na dźwięki niż przeciętny Europejczyk. Przede wszystkim, słyszą znacznie gorzej. Poza tem słuch ich reaguje lepiej na dźwięki długie, pełne, a gorzej na krótkie i urywane.

Właściwość ta odbija się w życiu codziennym i łatwo ją zauważyć. Sygnały dźwiękowe przy samochodach japońskich

są przeciągłe

i niezbyt głośne. Podobne raczej do brzęczenia całego roju pszczół, podczas gdy sygnały wozów europejskich, są krótkie, urywane, podobne nieco do szczekania psa. Japońscy szoferzy zresztą rzadko czynią użytek z sygnałów dźwiękowych, posługując się przeważnie na skrzyżowaniach ulic sygnałami świetlnymi, dając światło pełnych reflektorów.

Najulubieńsze japońskie instrumenty muzyczne „Koto" i „Samisa" mają tylko z zewnętrznego wyglądu niejakie podobieństwo do naszych harf i gitar. Dźwięki tych instrumentów są zupełnie inne. Japoński chór składa się z sześciu do ośmiu gejsz, które z towarzyszeniem tych właśnie „Samisa" śpiewają, albo raczej mruczą przeciągłą i smętną pieśń.

Teatr japoński tkwi wciąż jeszcze niemal całkowicie w średniowieczu. Prowadzony na scenie długi dialog, daje Europejczykowi, po pewnym czasie, złudzenie kociego miauczenia.

Europeizacja Japonii, która w szybkim tempie postępuje od lat 80-tych, jest jednak tylko powierzchowna. Japończyk w głębi duszy pozostał takim samym, jakim był przed wielu, wielu laty. To wszystko co się w Japonii robi dla przybrania innego zewnętrznego wyglądu, jest tylko czynione

na pokaz dla obcych.

Toteż szanujący się Japończyk nosi na ulicy europejskie ubranie, siedzi w restauracji na krześle, używa łyżki, noża i widelca. Gdy jednak wraca do domu, zrzuca z siebie szybko marynarkę i spodnie, otula się w miękkie jedwabie, siada na macie i... używa pałeczek do jedzenia.

Tradycja tkwi tak głęboko w tym narodzie i do rzadkich zjawisk nie należy obrazek w tramwaju, gdy siedząca Japonka ustępuje miejsca... stojącemu mężczyźnie. Wciąż jeszcze zawiedzieni w nadziejach japońscy młodzieńcy, giną śmiercią honorową, rozpruwając sobie brzuchy, albo rzucając się do jednego z licznych kraterów czynnych w Japonii wulkanów.

Japończyk pracowity, odporny, niezmordowany, dzielny przyswaja sobie wszystko to, co mu się podoba u narodów obcych, nadając temu jednak własne piętno.

Sam naród nie jest ani wynalazczy, ani genialny. Pismo zapożyczyli z Chin, religię od Indusów, nową cywilizację z Ameryki, a wiedzę czerpią z Europy.

Japończyk jest urodzonym żołnierzem, posłusznym, opanowanym i nieskończenie wierzącym. Cały wysiłek kładzie w to, ażeby się pokazać obcym innym, niż jest w rzeczywistości. Uczy się ich języków, przyswaja ich kulturę, kłania się nawet, gdy zachodzi tego potrzeba, traktując to wszystko jako „środek prowadzący do celu". W życiu osobistym jest jednak zupełnie inny. W Japonii wciąż jeszcze robotnicy piszą petycje... własną krwią, w Tokio i Osaka powstają wspaniałe domy, ale na prowincji wciąż jeszcze się buduje małe, niskie chatki, które nie przedstawiają tak groźnego niebezpieczeństwa w czasie trzęsienia ziemi. Japońska młodzież studiuje medycynę na wszystkich uniwersytetach Europy, a wracając do kraju wierzy w święte białe węże, które żyją w korzeniach olbrzymich drzew, których nie wolno wycinać bez względu na niebezpieczeństwo przygniecenia kilku domków. A wierzący Japończyk nie waha się spalić domu niewierzącego sąsiada jeżeli leży on na prostej drodze prowadzącej do świątyni...

A. D.

Amerykański samolot stratosferyczny.

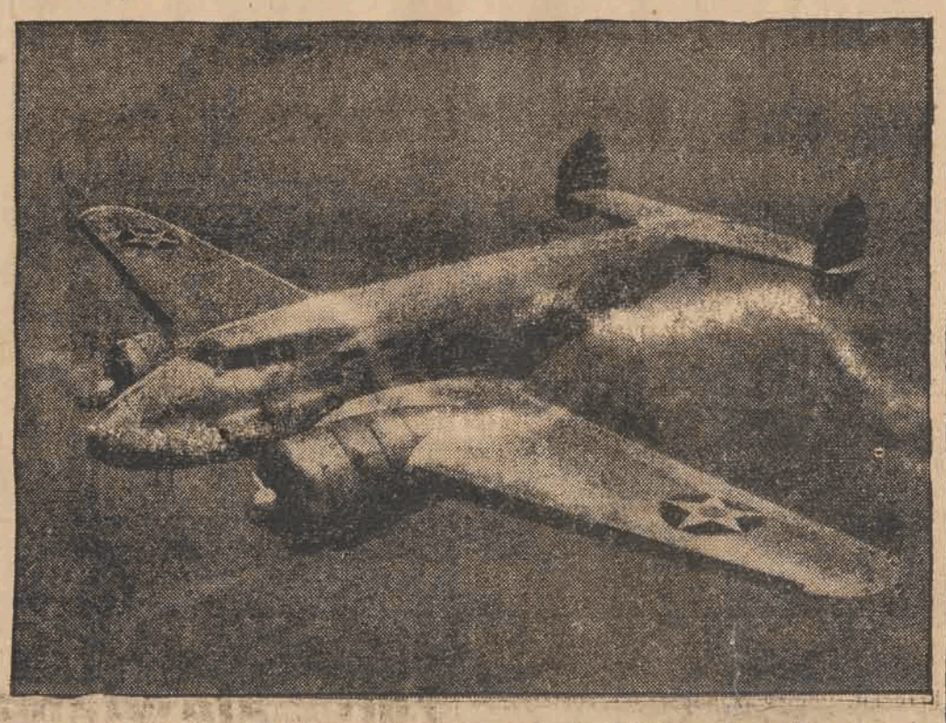

Amerykańskie lotnictwo wojskowe otrzymało nowy aparat, którego hermetycznie zamknięte kabiny umożliwiają lot na wysokości 8000 metrów bez potrzeby korzystania z masek tlenowych.

PRZYGODA CIEKAWEJ GUWERNANTKI.

A WSZYSTKIEMU WINIEN NIEDŹWIEDŹ...

Ostatnio donosiliśmy o strasznym wypadku, jaki zdarzył się w parku zoologicznym Vincennes, gdzie biały niedźwiedź odgryzł kawałek ręki nieostrożnemu turyście — buchalterowi.

Bardzo dużo Paryżan zaciekawionych widokiem ludożerczego niedźwiedzia ogląda go, rozpytując się stojących obok o detale wypadku. Do tych ciekawych należy też panna Julia Delajoud, 23 lata, guwernantka, której stojący obok 41-letni Piotr Minard, kupiec, najchętniej i najuprzejmiej w świecie opowiedział przebieg odgryzienia ręki przez niedźwiedzia nieszczęśliwemu buchalterowi, pomimo tego, że sam nie był obecny przy wypadku. Wieczorem młoda guwernantka spotkała kupca w kawiarni, gdzie Minard zaproponował jej przejechanie się do niego do mieszkania na „aperitif", na co młoda kobieta się zgodziła.

Gdy przyjechali pod nr. 45 av. Ledru-Rollin, sprawy zaczęły przybierać zły obrót. Panna Delajoud zrozumiała, że wpadła w niebezpieczne sidła i chciała natychmiast opuścić mieszkanie natrętnego kupca. Minard sprzeciwił się temu i zamknął ją w pokoju sypialnym na klucz, mówiąc, że wypuści ją dopiero wówczas, gdy stanie się „rozsądniejszą". To mówiąc, rozebrał się i położył do łóżka, przeczytał gazetę, około 12-ej zaczął głośno chrapać. Zaniepokojona o swój los guwernantka wyjęła z torebki gazetę i napisała na niej ołówkiem „Przyjdź cie mi z pomocą".

Wyrzucona oknem gazeta zawisła na gałęziach drzewa... Nie chcąc robić skandalu, zachowywała się cicho, tym bardziej, że mogła by rozbudzić chrapiącego kupca... Zdecydowała się więc poświęcić swe rękawiczki i wkładając do jednej z nich bilecik z napisem: „uwięziono mnie, proszę powiadomić policję" rzuciła przechodniowi na głowę. Był nim żołnierz który, bardzo zawstydzony „swą funkcją", wkroczył do komisariatu policji. Tam oświadczył, że idąc po av. Ledru-Rollin spadła mu na głowę rękawiczka i widział w oknie 4-go piętra gestykulującą kobietę. Pośpieszono więc policyjnym samochodem pod wskazany adres. Gdy stróże bezpieczeństwa zastukali do drzwi, usłyszeli błagalne wołanie kobiety „Na pomoc!". Wobec tego, że kupiec nie chciał otworzyć drzwi, policjanci wyłamali je. Minard przyjął ich wymysłami i chciał się oprzeć wejściu policjantów, lecz napróżno. Pośpieszył więc z powrotem do łóżka i stanowczo oświadczył im, że teraz jest noc i wcale nie myśli opuścić swego „gniazdka". W pokoju stróże bezpieczeństwa zastali zapłakaną guwernantkę, która oświadczyła im, że jest zatrzymana siłą przez kupca. Policjanci siłą wyciągnęli go z łóżka i wynieśli do samochodu... Niezwykłą parkę odwieziono do komisariatu, gdzie zostały złożone zeznania obydwóch stron. Kupiec zaprzeczył zarzutom młodej guwernantki, oskarżając ją o skradzenie mu pieniędzy...

Minardowi nie uwierzono, tym bardziej, że był on już kilkakrotnie karany.

Osadzono go w areszcie, gdzie „pokutując za grzeszki", czeka z niecierpliwością na swą rozprawę sądową.

Nigdy nie jest za późno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH. ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. — **Pamiętaj że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL" Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego** i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL" Gąseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL" Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Zdrowie zależne od bucika
Choroby źródło — noga mokra
Przez co wilgoć nie przenika?
Przez skórę gumową BERSON-OKMA.

BERSON OKMA

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony potrzebne nabudowę —

polskich okrętów wojennych!

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 45

Nowa kreacja paryska

Niebieski komplet (biały druk).

Marcynę przejął zabobonny strach. Jedno w kółko powtarzała w myśli: „Zwariował, zwariował... stara zwariowała... ta urok rzuciła... urok... powariowali..." — i tak silnie drżeć zaczęła na całym ciele, że aż o ścianę oprzeć się musiała, żeby nie stracić równowagi.

Czas trwania krótkiej modlitwy wydał jej się, w strachu i męce wewnętrznej, nieskończoną wiecznością. Odetchnęła z ulgą, gdy milczenie zapanowało w izbie.

Maja i Antek podnieśli się z klęczek.

— Dobranoc... — rzekła półgłosem do Antka — dziękuję ci za wszystko, co dla mnie zrobiłeś... nigdy tego nie zapomnę i Bóg ci tego nie zapomni... dziękuję...

Podała mu rękę.

Antek olśniony tą nadzwyczajną łaską, w pierwszej chwili nie wiedział co ma robić: nie mógł uwierzyć we własne szczęście. Potem powoli, niezdarnym ruchem, wysunął rękę i ujął drobną dłoń dziewczyny, tak delikatnie i ostrożnie, jakby się bał, że zrobi jej jakąś krzywdę. Zgiął się wpół i pocałował z taką czcią, jak to się robi z najświętszymi relikwiami. Potem podniósł się i spojrzał na Maję wilgotnymi od wzruszenia oczami, pełnymi bezgranicznej wdzięczności i pokornego uwielbienia. Uśmiechnęła się do niego. Wtedy zatoczył się jak pijany i wyszedł do sieni, szybko zamykając za sobą drzwi.

Marcyna obserwująca wytrzeszczonymi nieprzytomnie oczami tę scenę, nie była w stanie ruszyć się spod ściany.

— Marcyno.. — zaczęła Maja nieśmiało i jak mogła najserdeczniej — ja ci go nie zabiorę, nie bój się... wyratował mnie, mam dla niego wdzięczność, mówiłam mu o Bogu, nauczyłam pacierza — i to wszystko... Nie zabiorę ci go.. wam obojgu pomogę...

— Rzuciłaś na niego urok... — wyszeptała stłumionym gardłowym głosem Marcyna. — Nigdy on już nie będzie, jaki był.. Zabrałaś serce, jedno jakie miałam na całym świecie...

Straszna rozpacz, żal i nienawiść dźwięczały w głosie dziewczyny.

Maja stała przed nią ze spuszczoną głową. Nie wiedziała, co jeszcze mówić, jak przekonać, jak tłumaczyć, że nie jest nic winna...

Dłuższą chwilę trwało groźne milczenie. Potem Marcyna odezwała się szeptem, przysuwając się bliżej Maji:

— Odczyń ten urok... odczyń ten urok... a nie będę ci pamiętać mojej krzywdy... odczyń ten urok... — powtarzała rozpaczliwie błagalną prośbę.

— Spróbuję... — odpowiedziała Maja.

Więcej już nie zamieniły ani słowa. Położyły się każda na swoim posłaniu, tak jak nakazał Antek i leżały cicho w ciemnościach. Żadna z nich nie spała. Maja miała tak rozstrojone nerwy, że pomimo niesłychanego zmęczenia fizycznego, nie mogła usnąć. Marcynie spać nie dawał piekący ból w sercu.

Po godzinie podniosła trochę głowę i nasłuchiwała. Widocznie doszła do wniosku, że Maja śpi, bo cichutko wstała i na palcach z wielkimi ostrożnościami podeszła do drzwi sieni, otworzyła je powoli i zniknęła za nimi, zamykając za sobą.

„O Boże, Boże — mówiła sobie w duchu Maja — jakże mogłam tyle lat żyć beztroska i szczęśliwa, kiedy tyle dokoła jest strasznego cierpienia, tyle krzywd, tyle zbrodni, tyle strasznych dramatów... O Boże, Boże ulituj się nad nimi wszystkimi, ulituj..."

Z sieni tymczasem dochodził szmer przytłumionych szeptów. Częściej rozróżnić można było głos Marcyny niż Antka.

Niedługo to jednak trwało i Marcyna wróciła na swoje posłanie. Maji wydało się, że dziewczyna płacze. Chciała się do niej odezwać, jakoś pocieszać, ale zastanowiwszy się co właściwie może jej powiedzieć, doszła do wniosku, że jest zupełnie bezradna wobec nieszczęścia i cierpienia biednej Marcyny. Leżała więc dalej cicho, a ciężkie myśli spędzały jej ciągle sen z powiek. Dopiero kiedy usłyszała równy, miarowy oddech leżącej na podłodze dziewczyny, świadczący, że nareszcie usnęła — przewróciła się na bok i wkrótce zasnęła także.

Obudziło ją gwałtownie zajadłe szczekanie psa. Otworzyła oczy i przestraszona usiadła na łóżku. W szarym świetle świtu, ujrzała z przerażeniem, że Marcyna i Antek patrzą pilnie przez okno. Żyjąca od kilku dni w ciągłym niebezpieczeństwie, łatwo zaczęła przypuszczać, że znowu coś strasznego się będzie działo.

Raptem Marcyna i Antek odskoczyli od okna. Chwilę stali jak wryci, patrząc sobie w oczy. Marcyna pierwsza ocknęła się.

— Prędko!.. — szepnęła i poskoczyła do Maji.

— Wstawaj! — zawołała cicho ale rozkazująco.

Maja zerwała się na równe nogi, tak jak była, w bieliźnie.

Marcyna pociągnęła ją za rękę w stronę sparaliżowanej, ruchem głowy przywołała Antka.

— Podniesiem starą — szeptała gorączkowo — a ty kładź się w wyleżany dół, plecami do góry. Antek! bierz starą za ramiona, ja wezmę za nogi.

W jednej chwili dźwignęli przerażoną staruchę. Buchnął spod niej okropny zaduch. Maję aż zamdliło.

— Kładź się żywo! — rozkazała bezapelacyjnie Marcyna.

Nie było czasu na namysły, strach był zresztą silniejszy od fizycznego wstrętu. Maja ułożyła się szybko w łóżku starej jak w głębokim rowku.

— A teraz babkę na nią — zakomenderowała Marcyna. Antek w tej chwili dopiero zrozumiał na czym polegała kryjówka Maji.

— Aleś ty sprytna, Marcynko.. — szepnął, układając teraz z nią sparaliżowaną staruchę na nieszczęsnej Maji. Staruszka była wysuszona na kostkę i lekka jak dziecko, nie było więc obawy uduszenia jej ciężarem Maji. Położona na dziewczynie i przykryta cienką pierzyną teraz dopiero wyglądała jak normalnie ułożona w łóżku. Było jednak niewygodnie. Nie mogąc wykonać najmniejszego ruchu, wykrzywiała się tylko w okropny sposób i wydawała jakieś nieartykułowane dźwięki, szeroko w przerażeniu otwierając biedne, wypłowiałe starcze oczy.

Tymczasem zaczynano się już dobijać do drzwi.

Marcyna jak wicher uwijała się po izbie. Wszystkie rzeczy Maji upchała w jednej chwili w siennik swego łóżka, zebrała posłanie z ziemi. Antkowi szepnęła: „Wrzuć twój snopek słomy do stajni!..", dając dowód niesłychanej przytomności umysłu — i wskoczyła do łóżka, utulając się w nim szczelnie.

Antek poszedł ciężkim, wolnym krokiem do drzwi.

— A kogoż tam czart niesie po nocy?.. — zapytał.

Za drzwiami odezwały się przytłumione szepty, a po chwili znajomy głos odpowiedział:

— A no kamrata... dobrze, żeś zdrów... szukalim ciebie jak szpileczki straconej.. Otwórz.

— A toście się w porę do mnie wybrali tutaj. Idźcie do stodółki i tam dnia poczekajcie...

— Otwórz, powiadam ci, bo sprawa pilna jest — nalegał Złamany Nos.

Antek odryglował drzwi i stanął w nich w bieliźnie.

— Czego? — zapytał nie zachęcająco.

— Wpuśćże nas do środka.

— A skądże to ty znałeś drogę tutaj do mojej dziewczyny, co?

— Nie taki ja głupi, jak ty myślał... Wiem ja dawno, żeś latałeś tu do Marcyny — czarownicy...

— Gadaj więc czego chcesz i czego mi wlazisz w paradę...

— Wpuść do środka, to ci powiem...

(d. c. n.)

PROSZKI OD BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH
ZE ZNAKIEM FABR.
PSZCZÓŁKA
Stosuje się również przy PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wobec zbliżającego się okresu przeprowadzek, w wielu wypadkach lokatorzy, posiadający mieszkania w starych domach, zwracają się do właścicieli nieruchomości z żądaniem obniżenia komornego. W przeciwnym razie, twierdzą, iż wynajmą mieszkania w nowym domu. Rozwój sieci komunikacyjnej pozwala obecnie na zamieszkanie nawet poza granicami Warszawy.

W wielu wypadkach właściciele domów zgadzają się na obniżkę komornego, która wynosi przeciętnie od 10 do 15 procent. Jest to zjawisko wyjątkowo ciekawe, zwłaszcza, że obniżenie standartu życiowego w ostatnich latach stało w kolizji z podwyższonym komornem, zwłaszcza w mieszkaniach wyjętych spod ochrony lokatorów.

* * *

Zorganizowanie wielkiej wystawy w Warszawie w r. 1944, łączącej się z obchodem 25-lecia odzyskania niepodległości państwowej, uchodzi za rzecz przesądzoną.

Polska Wystawa Powszechna w Warszawie jest już przedmiotem studiów organizacyj gospodarczych. Wszystkie większe związki gospodarcze rozesłały specjalną ankietę w sprawie budowy pawilonów poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu.

* * *

Związki właścicieli zakładów fryzjerskich zdecydowały wywiesić we wszystkich fryzjerniach plakaty, wskazujące czas pracy. Na plakatach tych uwidocznione będzie zamykanie zakładów o g. 7 w dni powszednie i o g. 9 w dni przedświąteczne, dla uniknięcia nieporozumień z klientami.

* * *

Utrzymująca się wysoka temperatura spowodowała znaczny spadek poziomu wód na dorzeczu Wisły.

Na Wiśle pod Warszawą poziom wód opadł poniżej stanu średniego, osiągając 65 cm. Na rzece pojawiły się duże mielizny, stanowiące poważną przeszkodę dla żeglugi pasażerskiej i towarowej.

Statki w górę rzeki do Puław i Sandomierza kursują z opóźnienieniami 5—6-godzinnymi.

Krateczki.

POKUSA KLEJNOTÓW

Pechowy pierścionek.

Na ulicach naszych miast widać o tej porze roku wielką ilość Indian. Może nawet nie „czystej rasy" Indian, ale w każdym razie — czerwonoskórych a przede wszystkim — czerwonotwarzych. Są to nasi najbliżsi znajomi i przyjaciele, którzy powrócili z urlopu. Czym ciemniejszy kolor twarzy, tym bardziej urlop był „udany". Obojętne, czy gość bawił się w czasie urlopu dobrze, czy źle. Czy schudł, czy też utył. Czy wydał forsy mało, czy też pożyczył od przygodnego znajomego na powrotną drogę. Najważniejsze, czy jest bardzo opalony, czy też tylko trochę. Gość może wyglądać po opaleniu się, jak nadpsuty rak, może mu być w opaleniźnie „nie do twarzy", może mu złazić skóra z nosa i czoła, to wszystko jest obojętne. Bowiem zasadniczym probierzem „pomyślnego" urlopu jest stopień opalenia się. Przy spotkaniach „pourlopowiczów" na ulicy jeden z nich zawsze wykrzykuje:

— Ach, jak pan świetnie wygląda! Znakomicie się pan opalił!

Drugi natychmiast odwdzięcza się:

— Pan również ślicznie jest opalony!

Dzięki temu właśnie ludzie, którzy w czasie urlopu dwanaście godzin na dobę grali w bridża, przynajmniej jedną godzinę południową poświęcali na opalanie się, aby po powrocie do miasta móc wzbudzać „zachwyt" znajomych z powodu „cudownego" opalenia się. I chociaż jeden z drugim męczyli się i pocili w promieniach piekącego słońca, chociaż nie sprawiało im wystawianie twarzy na działanie gorących promieni żadnej przyjemności — poddawali się tym torturom, gdyż nie wypada wrócić z urlopu w innym kolorze twarzy, niż ugotowanego raka lub starego bronzu.

Powracając do sprawy gry w karty chciałbym zauważyć, że od czasu morderstwa na Przędzalnianej w Łodzi, gdzie „kibic" zamordował jednego z graczy, kartogracze grają w zakonspirowanych lokalach gdzie kibicom surowo wstęp wzbroniony. Podobno mają nawet zwrócić się do Ministerstwa Sprawiedliwości z podaniem, aby zastrzelenie kibica, jako akt uprzedzonej samoobrony, nie było karane. Gdy jakiś gracz „wyjdzie" źle i zacznie zamiast od pików, przez omyłkę, od kierów, trwożliwie a nerwowo odwraca się, czy nie stoi za nim kibic z siekierą.

Kibic jest rzeczywiście stworzeniem wyjątkowo ponurym. Kibic zawsze wie lepiej, jak należy zagrać, kibic zawsze denerwuje się głośno:

— O Boże, dlaczego nie asem!!?

— Nie zdradzaj pan moich kart!

Podobno w Meksyku w „salonach" gry widnieją napisy: „Za zastrzelenie kibica — 3 dolary grzywny". Gracze polscy żałują często, że nie grają w Meksyku.

Kibic, to jest człowiek, który chciałby a boi się. Chciałby grać sam, ale obawia się, że przegra i woli przeżywać emocje kartograjstwa na rachunek innych. Nie odstąpi od stolika, dopóki gra nie będzie skończona, szturcha gracza w plecy, aby mu dać do zrozumienia, że powinien „wyjść" tak, a nie inaczej, najgłośniej komentuje przebieg gry, najdotkliwiej wymyśla słabemu graczowi, wtrąca się do „zapisów", opowiada cudowne przypadki, jak to gdzieś kiedyś pewien znakomity gracz rozegrał identyczną grę w mądry sposób, i zamiast leżeć bez trzech, jak to miało przed chwilą miejsce, zrobił jeszcze dwie „nadróbki". Kibic, zdawało by się, jest genialnym teoretykiem gry. I wystarczy, aby sam usiadł do kart, a okaże się, że gra jak ostatni patałach i nie ma zielonego pojęcia o licytowaniu.

JASIA.

Janina Böhm lubi klejnoty. Ponieważ nie posiada pieniędzy na kupno biżuterii, skradła pierścionek z brylantem swojej chlebodawczyni. Krótka jednak była jej radość, gdyż kradzież wykryto, pierścionek znaleziono i — Sąd Grodzki wydał wyrok, skazujący Janinę Böhm na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Cios przeznaczony dla matki przebił pierś córki.

Z Sosnowca donoszą:

W Sosnowcu doszło do krwawej awantury na tle nieporozumień rodzinnych.

Przy ulicy Okrzei 18 mieszka wraz z matką i siostrą robotnik Mieczysław Korepta. Między synem, a matką wybuchały ciągle kłótnie. Matka bowiem zwracała swemu synowi uwagę, że się źle prowadzi. Krytycznego dnia Korepta przyszedł do domu i wszczął z matką z nieustalonego powodu awanturę.

W pewnej chwili, czując się jakimś powiedzeniem matki mocno urażony, chwycił leżący obok duży nóż rzeźnicki i rzucił się z nim na matkę, usiłując ją przebić. Na szczęście w mieszkaniu znajdowała się jeszcze siostra Korepty, która pośpieszyła matce na ratunek, zasłaniając ją własnym ciałem.

Rozjuszony awanturnik, zdenerwowany jeszcze więcej tym, że mu siostra przeszkadza w dokonaniu strasznej zbrodni, zadał jej głęboki cios nożem w okolicę lewej piersi poniżej serca.

Na krzyk ofiary zbiegli się sąsiedzi, którzy zbrodniarza obezwładnili, wyrywając mu nóż. Koreptównę w stanie bardzo ciężkim przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego na Pekinie.

Zbrodniarz, korzystając z chwilowej nieuwagi sąsiadów, zdołał zbiec i dotąd ukrywa się przed policją. Energiczne poszukiwania doprowadzą niewątpliwie do ujęcia Korepty i oddania go w ręce sprawiedliwości.

—oOo—

FAKIR OKAZAŁ SIĘ... MURARZEM.

ZDRADLIWE NOTATKI.

Z Bydgoszczy donoszą:

W jednym z eleganckich hoteli bydgoskich zamieszkał słynny mag i mistrz wszechnauk tajemnych, fakir Ti Sangri. — Między wielu klientami, przybył do niego pewien budowniczy z Bydgoszczy, który rozpoznał w wielkim jodze swego dawnego murarza, Władysława Michaluka. Doniósł o tym oszustwie policji, która maga aresztowała.

Jak wynika z jego notatek, w ciągu tych kilku dni jego pobytu w Bydgoszczy miał blisko 300 klientów, a ceny były wysokie, bowiem od swego dawnego pracodawcy fakir zażądał przeszło sto złotych za kilka porad.

Kaucja inkasentki po 4 latach

stopniała z 500 do 5 złotych.

Z Katowic donoszą:

Na skutek ogłoszenia w jednym z dzienników krakowskich, 31-letnia Julia M. z Lipin złożyła ofertę, a po wstępnych pertraktacjach objęła stanowisko inkasentki w hurtowym składzie mydła Józefa Ciślaka w Katowicach i złożyła kaucję w wysokości 500 złotych.

Po roku pracy M. otrzymała wymówienie. Zwróciła się wówczas do Ciślaka z żądaniem zwrotu kaucji, pieniędzy jednak nie otrzymała, gdyż stan finansowy firmy był opłakany, a w kasie były pustki. Otrzymała jedynie przyrzeczenie, że Ciślak będzie ratami składał należność na książeczkę oszczędnościową wystawioną na jej imię M. zgodziła się, czekała jednak na pieniądze przez prawie cztery lata.

Kiedy wszystkie środki zawiodły, poszkodowana zwróciła się do policji i za jej pośrednictwem otrzymała swą książeczkę, na której złożone było pięć złotych!

W czasie dochodzeń policyjnych Ciślak oświadczył, że M. otrzymała podobno mydło lecznicze na sumę 350 złotych, które miała sprzedać na własny rachunek. Ponad to w różnych ratach pracodawca miał jej zwrócić 200 złotych gotówką, a następnie przez dwa i pół roku łożył na jej utrzymanie, co wyniosło około 1600 złotych.

Jak zostaną rozstrzygnięte nieporozumienia finansowe pomiędzy pryncypałem, a pracowniczką, wykaże rozprawa sądowa, która odbędzie się w najbliższych dniach w Sądzie w Katowicach.

Sekretarz zarządu miejskiego w Gnieźnie aresztowany za defraudację 13000 zł.

Z Gniezna donoszą:

Okręgowy sędzia śledczy, Wenclewicz, wydał nakaz aresztowania 26-letniego sekretarza Zarządu Gminnego w Gnieźnie, Romana Ochocińskiego, który pozostaje pod zarzutem defraudacji około 13 tysięcy złotych na szkodę Zarządu Gminnego. — Nadużycia wykrył inspektor samorządowy Starostwa Gnieźnieńskiego, Kasprzyk.

Ujawnienie defraudacji w wysokości na razie 13 tysięcy złotych, rzuca niepochlebne światło na porządki, panujące w tutejszym Zarządzie Gminnym, zwłaszcza, jeśli się zważy, iż suma budżetowa wynosi około 60 tysięcy złotych. Przypomnieć należy, że stosunkowo nie tak dawno, bo 26 lutego 1936 r. Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał dwóch funkcjonariuszy Zarządu Gminnego w Gnieźnie za defraudację, mianowicie Antoniego Wieczorka na rok, a Stefana Makowskiego na 8 miesięcy więzienia, przy czym w motywach wyroku Sąd stwierdził, że część winy ponoszą również władze dozorujące, oraz zaznaczył, iż w urzędzie tym panuje „bałagan".

Najprawdopodobniej w związku z wykryciem nowej afery podał się do dymisji wójt gminy Gniezno, podpułkownik w stanie spoczynku Kazimierz Szcześniak, a rezygnacja ta została przyjęta.

Dla dobra śledztwa dalszych szczegółów nadużyć nie można na razie podać.

RADIO-TAĆIK.

CZWARTEK, 18 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Oktet (z harfą) Stefana Rachonia
16.40 Pogadanka konkursowa Polskego Radia
16.45 Spółdzielnie rybackie — pogadanka (z Torunia
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 U rzymskiego lekarza — felieton (z Poznania)
18.10 Koncert w wykonaniu chóru „Cecylia" — z Łodzi
18.30 Słuchowisko pt. „Co on z tym zrobi?"
19.00 Utwory fortepianowe Haydna i Beethovena — z Krakowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Mozaika muzyczna
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich.
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert kameralny — z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
21.00 Aktualia techniczne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert życzeń

PIĄTEK, 19 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry rozrywkowej — z Łodzi
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Wyobraźmy sobie" — wesoła audycja dla kobiet (z Poznania)
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka operetkowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 „Dynamo - maszyna" — pogadanka z W-wy
18.10 Trio kameralne
18.45 Nowości literackie
19.00 Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy solo i w duecie — płyty
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Na śląską nutę — koncert rozrywkowy (z Katowic)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Audycja muzyczna z cyklu „Piosenki dawnych czasów" — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Jak roślina broni sę przed bakteriami? — fel.
17.10 Koncert
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Ci, którzy ruszają w życie" — rozmowa z abiturientami
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Adrian Erdöfi.

Złoty cielec

Stefan Vinyadyi wychylił duszkiem swój poobiedni tokaj i wstając od stołu, ze sztucznym spokojem zwrócił się do żony:

— Jeżeli nie masz nic lepszego do roboty, Paulo, wstąpisz może po mnie do biura przed zamknięciem, poszlibyśmy razem na plażę świętej Małgorzaty?

Paula ze zdziwieniem spojrzała na męża.

— Możesz przecież i beze mnie iść do pływalni. Mówiłam ci, że jestem zajęta dziś po południu.

— Zajęta?

— Tak. Mam się spotkać...

— Z Terencz'em! — ryknął, zaciskając twarde pięści.

Na czoło wystąpiła mu sieć nabrzmiałych żył, a w kącikach ust zebrała się piana.

Paula próbowała udawać.

— Z Terencz'em? Co chcesz przez to powiedzieć? Nie rozumiem cię.

Stefan, prawie nie panując nad sobą nachylił się z bliska i syknął jej prosto w twarz:

— Nie kłam! Zamilknij! Od sześciu miesięcy zdradzasz mnie z Terencz'em. Wiem o tym.

Młoda kobieta zachwiała się na nogach. W zesztywniałych palcach mięła nerwowo róg cienkiego lnianego obrusa.

— To nieprawda.. — wyjąkała. — Posądzasz mnie niesłusznie...

— Terencz jest twoim kochankiem — powtórzył chrypliwie.

— Nie! Nie! To oszczerstwo! Znamy się od dzieci i nasi rodzice sąsiadowali na wsi o miedzę. Ale nic nas z sobą nie łączyło. Odkąd Terencz wstąpił do kawalerii, straciłam go zupełnie z oczu i dopiero w tym roku w karnawale przypadkiem spotkałam go na balu. Podał się wtedy do dymisji i szukał odpowiedniego stanowiska.

Stefan zaśmiał się gorzko:

— I ja byłem tak głupi, że zainteresowałem się tym twoim przyjacielem z lat dziecinnych. Dałem mu synekurę u siebie, aby mógł pospłacać długi. Pięknie mi się odwdzięczył! Zabrał mi żonę, którą kochałem.

Zachłysnął się z wściekłości i po chwili dopiero ciągnął dalej:

— Wiem o wszystkim!.. Znam dni i godziny waszych schadzek i powiem ci adres jego garsoniery: ulica Katedralna 3, drugie piętro w podwórzu.. Wiem nawet, że postanowiliście uciec razem. Lecz, pamiętaj! do tego nie dopuszczę! Słyszysz?.. Za nic na świecie!

Paula zrozumiała, że nie na wiele się zda kłamać dłużej. Uderzyła więc w inny ton:

— Nie wyobrażasz sobie chyba — krzyknęła, tupiąc nogą — że potrafisz wydrzeć nam nasze szczęście, gdy o sto mil znajdziemy się od ciebie!

Położył połyskującą pierścieniami rękę na sercu.

— Widzę istotnie — odparł — że takiej, jak ty, kobiety, nie potrafię ujarzmić, za to z nim, ręczę ci, dam sobie radę! Możesz skoro ci się podoba, opuścić Budapeszt, zatrzymywać cię nie będę, ale wspomnisz moje słowa: on za tobą za granicę nie podąży.

— Czy ty mu w tym przeszkodzisz?

— Tak! Ja.

Zatrwożyła się i, blada ze zgrozy wyjąkała:

— Nie zamierzasz go chyba zabić?..

Vinyadyi chmurnie potrząsnął głową.

— Nie uśmiercę Terencz'a, bądź spokojna. Uśmiercę twoją miłość dla niego, Paulo. Będzie tak lepiej z wielu względów.

* * *

Paula, otworzywszy drzwi do mieszkanka, które Terencz wynajął dla nich przed pół rokiem w eleganckim nowoczesnym domu przy ulicy Katedralnej, zawołała:

— Czy jesteś tu, najdroższy?

Lecz nie usłyszała odpowiedzi. Była sama. Spojrzała z nieznanym lękiem na zdobiące hall postacie wojowników japońskich i zapaliła światło.

— Nie ma ciebie? — powtórzyła.

Puszysty strzyżony dywan tłumił odgłos jej kroków, a weneckie lustra w nieskończoność podawały sobie odbicie jej postaci.

Delikatna skóra antylopy, rzucona na tapczan, zapraszała do spoczynku, zaś gromadka pląsająca w akwarium japońskich złotych rybek mieniła się tęczą przezroczystych welonów.

Paula, nieczuła dziś na przytulność uwitego dla niej gniazdka, osunęła się na fotel. Groźba zdradzonego męża wisiała jak topór nad jej płową główką.

Po raz tysiączny zadawała sobie pytanie, jakim też sposobem Stefan mógł się dowiedzieć o planowanym od tygodnia z taką ostrożnością wyjeździe.

— To nie do wiary — powtarzała machinalnie, załamując ręce.

Drgnęła na dźwięk klucza, przekręcanego w zamku. Pędem pobiegła do przedpokoju.

— Ach! nareszcie! jesteś!

Zdziwił się z powodu niezwykłego jej zachowania i zbiedzonej twarzyczki.

— Co się stało, kochanie? — zapytał pół żartem.

— Musimy wyjeżdżać. Natychmiast! Niezwłocznie!

— Dlaczegóż to, Paulo?

— Mąż odkrył naszą tajemnicę — krzyknęła nieswoim głosem. — Wie, że się kochamy. Wie, że chcemy uciekać.

Terencz lekceważąco wzruszył ramionami.

Skąd ci też przyszło podobne przypuszczenie? Stefan nie domyśla się niczego. Zapewniam cię.

— Mylisz się!

— Uwierzysz, że nie powziął nawet cienia podejrzenia, skoro ci powiem, iż przed półgodziną zawezwał mnie na oficjalną konferencję do swego biura. I czy wiesz, w jakim celu?

— Skądże mogłabym wiedzieć?

— Zaproponował mi ni mniej, — ni więcej tylko objęcie dyrekcji zakupionych przez niego kopalni nafty w Siedmiogrodzie.

— I ty.. ty się zgodziłeś?..

— Oczywiście! Pomyśl, będę się tarzał w złocie! Sama pensja wyniesie najmniej sto tysięcy pengö rocznie, a przecież dojdzie olbrzymia dywidenda! Takiej oferty człowiek zdrowy na umyśle nie odrzuca.

— Masz słuszność. Tylko, że wobec tego nasze cudne projekty wspólnego życia we dwoje muszą się rozwiać...

Zawahał się chwilkę.

— Co się odwlecze, to nie uciecze, moja droga. Zresztą mamy jeszcze dużo czasu przed sobą!

Opuściła się na puchowe poduszki, artystycznie porozrzucane na ziemi, chowając w dłonie twarz zalaną łzami.

Mąż dotrzymał słowa. Zadał śmiertelny cios jej miłości. Przejrzała do dna sprzedajne serce Terencza.

Tł. Kw.

SPORT.

Obiecujące wyniki
uzyskują strzelcy polscy w Budapeszcie

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w Budapeszcie wyniki Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie klęczącej najlepszym z Polaków jest Wachowicz, który osiągnął 375 p. na 400 możliwych, zajmując czwarte miejsce po Niemcach Steigelmannie (389 p.), Sehmannie (382 p.), Włochu Nulli—(380 p).

W tej samej konkurencji we wszystkich trzech postawach prowadzi dotychczas Polak dr Jurek — 1136 p., przed Węgrem Tarics — 1117 p., Polakami Wachowiczem 1113 p. i Paprockim. Jabłoński i Kołodziejczyk zajmują szóste i siódme miejsce.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w pozycji leżącej panie uzyskały następujące wyniki: Jurkowa — 388 na 400 możliwych, klasyfikując się na dziewiątym miejscu, Jagodzińska znajduje się na 13 miejscu — 386 p.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w postawie leżącej zespołowo uzyskała reprezentacja Polski „Kadra" z Rembertowa 1943 p. (cztery punkty więcej ponad rekord węgierski).

Indywidualnie w dalszym ciągu prowadzą Paprocki, Duda i Wachowicz.

W konkurencji pań z karabinków o otwartych przyrządach celowniczych prowadzi Węgierka Csefalvay — 550 p. na 600 możliwych, 2) Stawarzowa — 541 p. dalsze wyniki Polek — 5) Jagodzińska, Jurkowa. Zespołowo w tej konkurencji prowadzą dotychczas Polki.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego w zawodach indywidualnych pierwszym z Polaków jest Pazdej, który zajął piąte miejsce, uzyskując 518 p. na 600 możliwych. Zespołowo w tej konkurencji prowadzi dotychczas zespół polski, mając 2546 p. (rekord węgierski wynosi 2529 p) Z Polaków w tej konkurencji strzelał wczoraj tylko Egermeyer, przy fatalnym wietrze, uzyskując tylko 507 p.

W strzelaniu z pistoletu sylwetkowego olimpijskiego zespołowo prowadzą Niemcy, którzy uzyskali 270 pkt. na 270 możliwych. Na drugim i trzecim miejscu dwa zespoły węgierskie, które osiągnęły 264 i 262 pkt., czwarte miejsce Polacy 258 pkt. Indywidualnie osiem zawodników uzyskało po 54 pkt. na 54 możliwych, a 13 po 53 pkt., w tym trzech Polaków.

Polacy z Czechosłowacji
startowali w Cieszynie.

W Cieszynie rozegrano pierwsze igrzyska sportowe miasta Cieszyna, w ramach których odbyły się zawody lekkoatletyczne, koszykówki, siatkówki i wyścig kolarski pomiędzy reprezentacją Polaków z Czechosłowacji i reprezentacją miasta Cieszyna.

Mecz lekkoatletyczny zakończył się zwycięstwem reprezentacji miasta Cieszyna w stosunku 84:30.

Mecz koszykówki wygrała również reprezentacja miasta Cieszyna 39:16.

Mecz siatkówki przyniósł zwycięstwo reprezentacji Polaków z Czechosłowacji w stosunku 2:1.

Zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji przypadło drużynie miasta Cieszyna, która zdobyła puchar przechodni, ufundowany przez miasto Cieszyn. Porażkę reprezentacji Polaków z Czechosłowacji tłumaczy się osłabieniem drużyny, która przybyła zdekompletowana, gdyż kilku ich najlepszych zawodników odbywa służbę wojskową.

W wyścigu kolarskim na trasie Cieszyn — Goleszów — Cieszyn zwyciężyli także przedstawiciele miasta Cieszyna.

Otwarcia igrzysk dokonał w imieniu władz samorządowych dyr. Popiołek, witając gorąco reprezentację Polaków z Czechosłowacji, której zebrana publiczność zgotowała gorącą owację. W odpowiedzi delegat rady wychowania fizycznego ludności polskiej w Czechosłowacji p. Matusiak podziękował serdecznie za miłe przyjęcie.

Do Paryża — 8 lekkoatletów.
Do Wiednia — pełna drużyna pań

Na mistrzostwa lekkoatletyczne Europy do Paryża pojedzie szczupła, ale doborowa drużyna, której skład ustalony został we wtorek przez „Komisję trzech" PZLA.

100 m — Zasłona, 800 — Gąssowski, 1500 — Staniszewski, 5000 — Noji, tyczka — Sznajder, kula — Gierutto, dziesięciobój — Gierutto i Pławczyk, 3 km z przeszkodami — Soldan. Jeśli Kusociński dojdzie do formy — też pojedzie.

Najmniejsze szanse z całej drużyny zdaje się mieć... Zasłona. Dwaj Anglicy, dwaj Niemcy, dwaj Holendrzy (von Beveren i Osendorp), Włoch Manani, Szwed Strunberg. Węgrzy Kovacs i Gyenes mogą zamknąć przed nim drogę już do półfinału.

Wyjazd sztafety 4x100 m został odwołany w ostatniej chwili. Problematyczne szanse na miejsce finałowe (Niemcy, Anglia, Włochy, Węgry, Holandia, Szwecja) są niewspółmierne z wielkim kosztem wysłania 4-ch ludzi.

Start Pławczyka został zdecydowany ze względu na minimalny wydatek, połączony ze sprowadzeniem go z Lille do Paryża. Forma Pławczyka zostanie jednak przed tym sprawdzona.

* * *

Na mistrzostwa Europy pań w Wiedniu zgłosił PZLA następujące zawodniczki: 100 m Walasiewiczówna, Książkiewiczówna, Kałużowa; 200 m Walasiewiczówna, Gawrońska: rez. Batiukówna; skok w dal: Walasiewiczówna, Słomczewska, Czarnocka; kula: Flakowiczówna, Wajsówna, Cejzikowa; oszczep: Kwaśniewska Czarnocka, Balcerkówna.

Zawodniczki będą zebrane na obozie treningowym od 1 września.

Zdumiewającą sympatią w sferach kierowniczych Związku, cieszy się lekka atletyka kobieca; gdy nie ma pieniędzy na start Hoffmana, Fiedoruka w Paryżu, do Wiednia wysyła się niemal pełną reprezentację Polski (poza 80 m płotki i skokiem wzwyż).

Do Wiednia opłaci się wysłać tylko taką drużynę: Walasiewiczówna, Wajsówna Kwaśniewska, Flakowiczówna, ew. Słomczewska. Nie będzie to dużo kosztowało, a wyniki gwarantować będą nie punkty, a sukcesy.

Nie wyjdzie na bieżnię
Kucharski w bieżącym sezonie.

Słaba forma Kucharskiego nie uległa ostatnio żadnej poprawie, wobec czego Kucharski postanowił już zrezygnować w roku bież. z wszystkich startów.

Kucharski jest przekonany, że obecny okres ma charakter przejściowy i już z wiosną roku przyszłego po odpowiednio przeprowadzonej zaprawie będzie mógł powrócić do swej dawnej formy.

Australia czy Niemcy
wygrają strefę pucharu Davisa

Finał strefy amerykańskiej pucharu Davisa mecz Australia — Japonia zakończył się nieznacznym tylko zwycięstwem Australijczyków w stosunku 3:2.

Wynik ten ma ogromne znaczenie dla Niemców, którzy grają w dniach 18 — 20 sierpnia w Bostonie w finale międzystrefowym z Australią.

Jak się bowiem okazuje, Australijczycy nie są w świetnej formie. Quist pokonał Japończyków, ale po ciężkiej walce Yamagishi 6:4, 6:4, 2:6, 9:7, i Nakano 6:3 4:6, 9:7. A Japończycy w Europie wciąż przegrywali. Za to Bromwich przegrał oba mecze z Yamagishi 0:6, 6:3, 5:7, 4:6 i Nakano 1:6, 6:1, 4:6, 6:3, 12:12 scr. Za decydował więc duble, w którym Quist, Bromwich pobili Yamagishi Nakano 6:2, 6:3, 6:3.

Niemcy trenują w Bostonie z Kozeluhem. Sami wiemy, jaki to znakomity trener, jak umie nie tyle uczyć, ile doprowadzać do szczytowej formy. Niemcy będą więc na pewno doskonali a Australijczycy za to mają wyraźnie słabe punkty. Bromwich zawiódł, a ani Mc Grath ani Crawford nie są od niego lepsi, więc zastąpić go nie mogą. Quist może też przegrać z Henklem.

Pewne punkty Australijczyków to single Quist — Metaxa i duble. Niemcy mają więc szanse niewielką, ale realną na zwycięstwo. Czy ją wykorzystają dowiemy się w poniedziałek.

Już nie ma biletów
na mecz pływacki Europa-USA

W Berlinie odbędzie się 20 bm. i w niedzielę mecz pływacki Europa — Ameryka. Dochodzi on do skutku dzięki śmiałej inicjatywie Niemiec, które nie zadawalają się przodowaniem w sporcie europejskim, ale dają wzór swym rozmachem. Sprowadzają 40 lekkoatletów, 20 pływaków przez Ocean na własny koszt i robią na tym dobry interes. Mecz lekkoatletów oglądało prawie 100.000 widzów na mecz pływaków nie ma już biletów.

Mecz pływacki zapowiada się bardziej interesująco niż mecz lekkoatletyczny, gdyż jest sprawą otwartą, kto go wygra.

Fick i Flanagan powinni zwyciężyć indywidualnie na 100 i 400 m, ale drugie miejsca może zająć Europa (Horwing i Borg). Na 100 m na wznak i na 200 klasycznym za to faworytami są Europejczycy, gdyż Kiefer nie przyjechał. Skoki wygrają na pewno Amerykanie z bezkonkurencyjnym skoczkiem Patnikiem (Polak z pochodzenia) na czele. Patnik jest podobno najlepszym skoczkiem wszystkich czasów. Najciekawiej zapowiada się sztafeta Europa wystąpi w składzie Plath, Leivers, Borg Talli, Ameryka: Flannagan, Wolf, Jaretz i hawajczyk Hirosa.

Sztafeta europejska zrobić powinna czas między 9:05 i 9:10. Amerykanie są wielką niewiadomą.

NIEMA PEWNIEJSZYCH JAK „OLLA" GUM. TYLKO ORYGINALNE „OLLA" GUM.

Rotholc chce być zawodowcem.
PERTRAKTACJE W PARYŻU.

Rotholc przebywa wciąż w Paryżu. W kołach bokserskich twierdzą, że prowadzi on pertraktacje z menażerem Rosjaninem Krassowskim, który opiekuje się też Locatellim i ma bardzo dobrą markę w Paryżu. Krassowski ofiarował Rotholcowi, który mu się bardzo podobał, dobre warunki, ale do podpisania kontraktu nie doszło przede wszystkim dlatego, że Rotholc miałby duże trudności z wyrobieniem sobie prawa pobytu i zarobkowania we Francji.

Sport w kilku słowach.

Wyścig kolarski na dystansie 4 km o tytuł mistrza drużynowego Polski, który odbędzie się w niedzielę na torze helenowskim, zapowiada się rewelacyjnie.

Zgłosiły bowiem swój udział najsilniejsze zespoły z Warszawy, Poznania i Łodzi, a mianowicie: Syrena, Fort Bema, „Jur", Orkan (Warszawa), Stomil (Poznań) oraz ŁTK i Zjednoczone (Łódź). O pierwsze miejsce rozegra się niewątpliwie b. zażarta i emocjonująca walka Tytułu mistrzowskiego broni drużyna warszawskiej „Syreny", która uchodzi za faworyta wyścigu w Łodzi.

Syrena będzie startować w składzie: Napierała, Michalak, Starzyński i Cieniewski. Czwórka ta jest niezwykle silną i wyrównaną. Drużyna Syreny wygrała przed paru tygodniami w naszym mieście wyścig ŁTK, zaś w poniedziałek para Napierała — Michalak wygrała trzygodzinny wyścig amerykański parami.. Również i pozostałe drużyny wystąpią w b. silnych składach.

Pomimo dużych kosztów, organizator wyścigu — ŁOZK — ustalił ze względów propagandowych niskie ceny biletów wstępu.

Na stanowisku kierownika polskiej ekspedycji kolarskiej, która wyjeżdża w niedzielę do Amsterdamu na mistrzostwa kolarskie świata, zaszła znów zmiana.

Kierownikiem będzie ostatecznie znany swego czasu łódzki kolarz torowy, członek zarządu ŁOZK p. Paweł Kermen.

Jak wiadomo, przed trzema tygodniami znakomity pięściarz łódzkiego Geyera, Pisarski, uległ na obozie przed meczem z Włochami złamaniu palca i wskutek tego musiał zrezygnować z udziału w meczu.

Po powrocie do Łodzi i dokładnym zbadaniu palca okazało się, że złamaniu uległa kość przedłużająca w kiści mały palec u prawej ręki. Ręka została umieszczona w gipsie i Pisarski musiał dotychczas czekać bezczynnie, aż kość zrośnie się.

W dniu dzisiejszym Pisarski uda się do lekarza w celu zdjęcia gipsowego opatrunku, po czym po prześwietleniu i zbadaniu ręki okaże się, kiedy będzie on mógł wznowić trening i wrócić do czynnego życia sportowego.

Ostatni mecz piłkarski w grupie pierwszej o wejście do Ligi, który Union-Touring rozegra z warszawską Legią w najbliższą niedzielę w Łodzi, rozpocznie się na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 16.30.

Pomimo, że UT. ma już zapewnione mistrzostwo swej grupy, kierownictwo drużyny postanowiło przeciwko Legii wystawić najsilniejszą jedenastkę, chcąc ją przygotować do ciężkich bojów finałowych.

W drużynie UT będzie już grać Pilc, który po dotkliwej chorobie żołądka, wrócił już całkowicie do zdrowia.

Skład drużyny UT. będzie więc następujący: Michalski, Durka, Strzelczyk, Szulc, Pilc, Liske, Świętosławski, A. Michalski, Gorzko, Seidel i Królasik.

Z Jastarni do Juraty.
WYŚCIG PŁYWACKI.

Wyścig pływacki Jastarnia — Juráta zgromadził na starcie 10 pływaków. Start odbył się z latarni w Jastarni. Pierwsze wyruszyły panie, potem, po 10 minutach, panowie. Zwyciężył Szelestowski, znany ongiś biegacz i szermierz w 45:17,9 przed Łuczakiem 49:50 i Olszewskim. Wśród pań wygrała młodziutka warszawianka Urbanowiczówna w 1:15:05 przed Szelestowską 1:25:05.

Należy dodać, że Szelestowski jest instruktorem sportowym uzdrowiska „Jurata". Jego konkurenci w wyścigu z Jastarni do Juraty nie byli wybitnymi pływakami.

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Dr S. SZTYLERMAN
Akuszerja i choroby kobiece
POWRÓCIŁ
6-go Sierpnia 37 tel. 20-662
przyjmuje od 3— 8 wiecz.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 17 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.40, sierpień — nie notowany, wrzesień 8.24, październik 8.28, listopad 8.31, grudzień 8.34, styczeń 8.34, luty 8.35, marzec 8.37, kwiecień 8.38, maj 8.39, czerwiec 8.39, lipiec 8.40. Tendencja stała.

LIVERPOOL: loco 4.78, sierpień 4.58, wrzesień 4.57, październik 4.59, listopad 4.62, grudzień 4.65, styczeń 4.67, luty 4.69, marzec 4.72, kwiecień 4.73, maj 4.75, czerwiec 4.76, lipiec 4.77

Egipska (Sakell.): loco 7.68

Upper: loco 6.00, wrzesień 5.83, październik 5.78, listopad 5.78, styczeń 5.78, marzec 5.79, maj 5.81, lipiec 5.84

BREMA: loco 10.02, październik 9.49, grudzień 9.69, styczeń 9.80, marzec 9.96, maj 10.08, lipiec 10.15

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Kursy papierów państwowych nie wykazały zasadniczych odchyleń, przy średnich rozmiarach obrotów.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dział listów zastawnych cechował nastrój niejednolity, z odcieniem mocniejszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.25, 1 emisji serie 94.00, 2 emisji 82.25, Dolarowa 3 s. 42.85, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Konwersyjna 1924 r. 69.75, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 67.38,
7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em. 83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em. 81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 34.48, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.25, Ziemskie we Lwowie 64.50, m. Warszawy 1933 r. 73.75, Konwersyjna m. Łodzi 1934 r. seria A 73.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 seria 70.00

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój słabszy, przy dość ożywionych obrotach.

Bank Polski 125.00, Węgiel 35.00, Lilpop 91.00, Modrzejów 16.75, Ostrowiec s. B 67.25, Starachowice 44.00, Żyrardów 63.00, Haberbusch 57.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18.8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 22.50 — 23.00, żyto I stand. 15.75 — 16.25, mąka pszenna gat. I wyciąg. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.00 — 27.00, 65-proc. 23.50 — 24.50, mąka razowa 95-proc. 18.00 — 19.00

POZNAŃ, 18. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg:

Ceny orientacyjne: pszenica 19.75 — 20.25, żyto 15.00 — 15.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 40.00, 50-proc. 36.00 — 37.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 24.00 — 25.0

ODJAZD AUTOBUSÓW ŁWEKD do PIOTRKOWA i SULEJOWA
Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232/4 odchodzą o godz. 6.10, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.00, 15.00, 16.30, 18.00, 19.00, 20.00 i 21.00.
Dogodne połączenia do Krakowa i Katowic.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Kadeci marynarki.
CORSO: — Łódź podwodna Nr 9.
EUROPA: — Patrol na pustyni.
GRAND-KINO: — Pościg za kawalerem.
IKAR: — I. Świecznik królewski. II. Jej obrońcy.
JAR: — na scenie: Żony wracają; na ekranie: Ręce zawiniły.
OŚWIATOWY: — I. Pieśń skazańca. II. Narzeczona z Wiednia.
PALACE: — Pod żółtą flagą.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Ostrożnie z miłością.
SŁOŃCE: — I. Pieśń skazańca. II. Narzeczona z Wiednia .
STYLOWY: — Tajemnicze promienie.
TON: — Niewinnie się zaczęło.

Jutro na obiad:

Żurek z kartoflami, fasolka z sosem, leniwe pierogi.

WINSZUJEMY

Jutro: Juliuszowi
Wschód słońca 4.24
Zachód słońca 18.54
Długość dnia 14.30
Ubyło dnia 2.01
Tydzień 34

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-1
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62

Kryzys małżeński rodów panujących
Księżniczki skazane na staropanieństwo.
Kandydaci wyłamują się z więzów etykiety.

Szanse zamążpójścia dla europejskich księżniczek krwi na poziomie własnego wysokiego urodzenia stają się z każdym rokiem mniejsze.

Zjawisko to tłumaczą wymownie cyfry. A mianowicie: w chwili obecnej dojrzałych do stanu małżeńskiego księżniczek z rodów panujących jest w Europie 64. Młodzieńców zaś z tych samych rodów, którzy ukończyli dwadzieścia cztery lata, jest tylko 42. Żelazną więc i nieuniknioną koniecznością w 22 wypadkach staje się popełnienie jawnego mezaliansu albo w najlepszym razie poniżenie się do przyjęcia za współmałżonka spadkobiercy lub spadkobierczyni rodu, stojącego niżej pod względem dziejowej starożytności lub też słabo wyposażonego majątkowo.

Równie ciekawie się przedstawia skromna ilość odpowiednich kandydatów z płynącą w żyłach krwią królewską jeśli wziąć pod uwagę kwestię wyznania.

W protestanckich (luterańskich, kalwińskich i anglikańskich) rodzinach panujących liczba książąt, kandydujących do małżeństwa przewyższa nawet o 2 liczbę księżniczek, starszych nad lat szesnaście (20 na 18), natomiast w monarszych rodach katolickich i prawosławnych na 46 księżniczek i arcyksiężniczek przypada tylko 22 ewentualnych starających się o ich rękę.

Liczebna niższość mężczyzn wśród rodów obecnie panujących i zdetronizowanych, lecz nie wyrzekających się nadziei powrotu kiedyś do władzy, jest tym szczególniejsza, że kryzys narodzin, srożący się w latach 1914—1920, odnosił się w jednakowej mierze do płci silnej i pięknej.

Sprawę szczupłej ilości narzeczonych dla wyglądających ich królewskich „kuzynek" komplikują też poważnie częste ostatnio małżeństwa poza ukoronowaną swoją sferą romantycznych potomków domów monarszych. Wymienimy dla przykładu: księcia Windsoru, hrabiego Cavadonga (eks-księcia Asturii), arcyksięcia Albrechta Habsburskiego, księcia Mikołaja rumuńskiego, dwóch książąt następców tronu szwedzkich itd.

Nawet niedawne zaślubiny albańskiego króla Zogu teoretycznie muszą być uważane za mezalians, skoro zaślubił przedstawicielkę, aczkolwiek wielkiego, lecz nie ukoronowanego rodu.

Hiszpańską wojnę domową także przypłaciło życiem kilku nieżonatych książąt Burbońskich, walczących po stronie generała Franco.

Eks-cesarzowa Zyta jest matką przytłoczoną troskami matrymonialnymi o swoje ośmioro dzieci. O ile pięciu jej synów, z których najstarszy Otton, pretendent do tronu węgierskiego, prawdopodobnie znajdzie dostatecznie bogate narzeczone, o tyle los trzech arcyksiężniczek: Adelaidy, Karoliny i Elżbiety przedstawia się wręcz tragicznie, zważywszy, że po konfiskacie majątku Habsburgów przez Hitlera, nie będą miały

ani grosza posagu.

Niektóre domy panujące, jak na przykład, angielski i jugosłowiański nie mają w danym momencie pośród siebie żadnego kandydata ani kandydatki do małżeństwa, natomiast księstwo Lichtenstein posiada 4 księżniczki i 4 książąt rozglądających się za dozgonnym towarzyszem życia.

Księstwo Lichtenstein zresztą jest jedynym państwem, którego władca pozostaje jeszcze w stanie bezżennym. Monarchowie Rumunii i Grecji są rozwodnikami, Leopold III belgijski wdowcem, a Piotr II jugosłowiański jeszcze niepełnoletni.

Przyszli zaś małżonkowie księżniczki Antoniny z Monaco (wnuczki obecnie panującego księcia Ludwika), mającej dzisiaj lat 17 albo małej angielskiej następczyni tronu, będą musieli się zgodzić na pośledniejszą rolę „księcia-małżonka", podczas gdy żona wojewody Michała lub Piotra II zdobędą tytuł królowej Rumunii wzgl. Jugosławii.

Albańska rodzina panująca nie posiada żadnego przedstawiciela w stanie kawalerskim. Trzy dorosłe siostry króla, księżniczki Myzeyen, Ruhije i Maschide, czekają na mężów. Natomiast bezżenny jest rywal króla Zogu książę Wilhelm-Fryderyk, który przed wojną przez kilka miesięcy panował w Albanii i nie przestał kandydować do jej tronu.

Rok bieżący, nie licząc paru mniej świetnych związków był już świadkiem dwóch autentycznych zaślubin królewskich: króla Zogu w Tiranie i księcia Hohenzollerna w Doorn.

Tematem ogólnego zaciekawienia na dworach europejskich jest zagadnienie kto zostanie szczęśliwym wybrańcem uroczej księżniczki Marii Sabaudzkiej, najmłodszej córki króla Włoch, wersje bowiem o możliwości zaślubienia przez nią kanclerza Hitlera, jakoby w niej zakochanego od czasu swej wizyty u Mussoliniego, zdają się być nierealne ze względu na znaczną różnicę wieku.

Brzozowski.

Naczelny Wódz wśród młodzieży wiejskiej

Owacyjne powitanie Naczelnego Wodza przez młodzież wiejską.

Wściekły pies dopiero przed śmiercią
staje się niebezpieczny.

Jakkolwiek zarazek wścieklizny jest jeszcze do dnia dzisiejszego nieznany, to znamy jednak jego zwyczaje i wiemy o tym, że atakuje on

wyłącznie system nerwowy.

Dotarłszy do rdzenia pacierzowego, atakuje tutaj ośrodki nerwowe, wywołując porażenie kończyn. Chory pies powłóczy tylnymi kończynami (nie gryzie jednak) i w ciągu kilku dni ginie. Jeżeli zarazek zaatakuje ośrodki nerwowe w mózgu, wówczas pies „wścieka się", wyje, kąsa i zaraża wszystkich dookoła.

Nie należy sobie jednak wyobrażać, że każdy człowiek pokąsany przez wściekłego psa dostaje w następstwie ataku śmiertelnej choroby. Nieznaczny tylko odsetek pokąsanych ulega zakażeniu. Najgroźniejsze są rany twarzy, ze względu na bliskość centralnego układu nerwowego. Ukąszenia bez skaleczenia do krwi nie są niebezpieczne. Groźne natomiast może być **polizanie w oczy lub w usta.**

Jeżeli pies ugryzie przez ubranie, to przeważnie zarazek zatrzymuje się na nim ze śliną i ukąszenie może być niegroźne.

Zarazek wścieklizny jest poza organizmem chorego zwierzęcia lub człowieka bardzo wrażliwy na brak wilgoci i ginie w suchym powietrzu bardzo szybko. Dlatego też ani bielizny, ani ubrania, ani w ogóle żadnych przedmiotów, pochodzących od osoby chorej na wściekliznę, nie trzeba dezynfekować — wystarczy je wywietrzyć i wysuszyć.

Z chwilą pojawienia się wyraźnych objawów chorobowych nie ma już żadnego ratunku. Medycyna jest wówczas bezradna wobec zbliżającej się śmierci i żadna szczepionka wtedy nie pomoże.

Można natomiast opanować chorobę przed jej właściwym wybuchem.

Pies, chory na wściekliznę, staje się groźny dla otoczenia dopiero

na tydzień przed swą śmiercią

(wtedy bowiem przedstają się dopiero zarazki wścieklizny do śliny psa).

Jeśli więc pies, który ukąsił, nie zginie w ciągu następnego tygodnia, lecz żyje, wówczas ukąszenie jego nie było groźnym i szczepienie jest niepotrzebne.

Jeżeli zaś pies zginie, wówczas należy ukąszonego człowieka natychmiast poddać leczeniu, które przeprowadzić może każdy lekarz, odpowiednią szczepionką.

Najlepszym sposobem zapobiegania wściekliźnie jest ochronne szczepienie zdrowych psów.

Pierwsza wygwizdana sztuka.
Głupia farsa miała duże powodzenie.

Kilka ciekawych informacyj z zakresu teatru:

Pierwszy teatr z kamienia zbudowano w Atenach między rokiem 340 a 328 przed Chrystusem.

Po raz pierwszy gwizdano w teatrze — wedle relacji Racin'a — w roku 1680 z okazji wystawienia sztuki „Aspar", Fontenella.

Najtańsze ceny w teatrach mają Chińczycy. Najlepsze miejsce kosztuje tam około 20 groszy, przy czym przedstawienie trwa często do 10 godzin.

Zwierzęta wprowadzono na scenę po raz pierwszy w roku 1650. Tym pierwszym aktorem był koń, który grał w sztuce „Andromeda" Corneille'a rolę Pegaza. W tym celu przyczepiono mu skrzydła.

Pierwszy afisz teatralny, jaki zachował się do naszych czasów pochodził z r. 1429. Znajduje się w muzeum w Londynie. Wypisano tam tuszem na pergaminie, że grany będzie utwór z życia rycerzy.

Najmniejszych teatrem w Niemczech jest teatrzyk na zamku Grosskirchberg w Turyngii. Ma on tylko 80 miejsc. Tam pędził szczęśliwy żywot Goethe, aż do swej podróży włoskiej. W teatrze tym pan zamku władał jako swój własny dyrektor, reżyser i dekorator. Aktorami byli okoliczni chłopi.

Sztuka, która osiągnęła podobno największe powodzenie na całym świecie jest farsa „Ciotka Karola". Jej autor Tomasz Brandon przez wiele lat miał ponad 10000 złotych dochodu dziennego.

Krajem, gdzie najbardziej kochają teatr jest Finlandia. Obok stałych 20 scen państwowych gra tam przeszło 5.000 zespołów amatorskich.

PODSŁUCHANE

ZACZEPKA.

— Jak pan śmie mnie zaczepiać?

— Ależ ja jeszcze nie powiedziałem ani słowa!

— Tak, ale pańskie milczenie jest bardzo wymowne...

MIESZANINA PŁCI.

Na placu tenisowym odzywa się starszy pan do swego sąsiada:

— Strach, jak te teraźniejsze młode dziewczęta wyglądają. Nie można wprost rozpoznać czy to chłopiec czy dziewczyna. Ot, naprzykład ta, co tam stoi... mężczyzna czy kobieta?

— Daruje pan, to moja córka!

— Najmocniej przepraszam. Nie przypuszczałem, że pan jesteś jej ojcem.

— Wcale nim nie jestem. — Jestem jej matką.

Obrady działaczy wiejskich O.Z.N.

Grupa działaczy wiejskich O.Z.N., którzy obradowali w Warszawie podczas zlotu młodzieży wiejskiej Związku Młodej Polski.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 67

— O której godzinie odpływasz? — zapytał.

— O dziesiątej przed południem. Przyjdź do przystani

— Będę na pewno. Dobranoc!

— Dobranoc!

Noc była gwiaździsta, ciepła i jasna od rozbłysków światła księżycowego. Skiba szedł w stronę przystani poprzez puste ulice Gdyni i powtarzał sobie w myślach, że to może już po raz ostatni spogląda na te mury w czasie nocy i kroczy samotnie szerokimi ulicami miasta, które tak bardzo były mu bliskie. A gdy już doszedł do Skweru Kościuszki i posłyszał łagodny poszum morza, przyśpieszył kroku odruchowo, jakby go te odgłosy fal wabiły z nieprzepartą siłą. W przystani jachtów, położonej na samym krańcu portu, tuż u stóp Kamiennej Góry, panowała cisza pomieszana ze srebrzystą grą poświaty księżycowej, płynącej nieustannie na zmarszczkach łagodnych oddechów wody zamkniętej w cementowe mola i pobrzeża. A dalej, poza ramami przystani, w stronie wyniosłych wzgórz Redłowa, pociętych przez pracę wieków na koronkowy haft strojny linią lasów, dolin, spadów urwistych i jarów — płynęły po zatoce fale wygięte, jak łuki, liżąc mokrymi wargami pian żwirowate pobrzeże. I niosła się ta druga muzyka wody napowietrzną grą, jak wtór do cichego poplusku spokojnej przystani.

Skiba przystanął na molo i sycił wzrok i słuch ową przecudowną pieśnią, wygrywaną przez morze i przez księżyc. Znał on ową muzykę Bałtyku i kochał ją gorąco, jak kochankę wierną, która nigdy nie zdradzi, żegnał się więc z nią mową bez słów — mową serca. Jacht „Słońce" stał tuż przy kamiennym pobrzeżu, obok wyjścia z basenu na pełne wody zatoki — biały, jak śnieżna mewa, wysmukły i zgrabny, jak tanecznica nadobna. Po desce przerzuconej z brzegu na pokład, wszedł na statek i usiadł na niskiej ławeczce. Spać mu się nie chciało, a w głowie czuł jeszcze wypite u Wcześniaka wino.

Od strony morza zawiewał łagodny, ciepły wiatr wiosenny. Długa, świetlana ulica biegła poprzez zatokę, aż do białej, piaszczystej plaży — wzdymała się oddechami toni — drgała drobnymi łuskami zmarszczek mieniących się barwami złocistego seledynu, srebra i granatu głębokiego w swojej tonacji, prawie czarnego, jak atrament. Na wschodzie horyzont pojaśniał bladą smugą, choć do brzasku było jeszcze daleko, tylko na zachodzie niebo było granatowe, wybite ćwiekami gwiazd łyskliwych, które jakby pobladły trochę ze zmęczenia, odbywszy duży kawał drogi w przestrzeniach wszechświata. Patrzył na morze, na niebo i na gwiazdy. Zatrzymał dłużej wzrok na księżycowej drodze rozlanej po falach i przypomniała mu się noc spędzona z Zośką na jachcie Wcześniaka. Tak samo wtedy księżyc świecił, jak dziś, i taka ulica wysrebrzona szkliła się na falach... Siedzieli wtedy we dwoje przytuleni do siebie, rozmiłowani i nad miarę szczęśliwi wierząc, iż owo kochanie nigdy się nie skończy... I przypomniała się Skibie owa legenda o zatopionym lesie, co śpi na dnie Bałtyku i o jego pieśniach, które wygrywa. Tak, opowiadał wtedy Zośce o tej zatopionej puszczy prawiecznej. Słuchała go całą duszą i radowała się, jak dziecko. Uśmiechnął się boleśnie, bo mu się przypomniały słowa zaklęć i przysiąg.

— Sen... sen to był i majaka, nic więcej... — wyszeptał cicho, głosem martwym, jakby nie swoim. — Wszystko minęło i nigdy już nie wróci...

Zatopiona puszcza, drzemiąca na dnie Bałtyku, jakby się obudziła i napowietrzną muzyką płynęło teraz takie samo granie, jak i wtedy — ciche, przejmujące do głębi, jak bliski zew, pełen smutku, tęsknoty i ukochania czegoś wielkiego i drogiego, co kiedyś było i trwało, a teraz odeszło na wieki i wiecznie... Jakieś niewyśnione sny, niewyśpiewane hymny słoneczne — jakieś loty podniebne zatrzymane w pół drogi gromami i huraganami burz — jakoweś niezaspokojone żądze, silne, jak życie i śmierć — potężne porywy miłości wszystko obejmującej — szalonej tętnami krwi zbiegającej się w sercu kochającym — wszystko to wygrywała pieśń Bałtyku dźwiękami i światłem. Blady świt zajaśniał nad morzem.

ROZDZIAŁ XIX.

Kapitan Wcześniak wstał dziś rano z potężnym bólem głowy po wczorajszej libacji pożegnalnej urządzonej na cześć doktora Skiby. Zabrał się do śniadania, lecz czuł, że istotnie pił zbyt wiele i czynił sobie z tego powodu wyrzuty, wiedząc z doświadczenia, że to przebranie miarki odpokutuje bezapelacyjnie, cierpiał bowiem na reumatyzm i na sklerozę. Przed śniadaniem wypił kilka szklanek wody sodowej, a teraz zabrał się do czarnej kawy i ulubionych jajek sadzonych na szynce. W mieszkaniu panował nieład, jak zwykle po takich przyjęciach kawalerskich, a w pokoju czuć było wczorajsze opary i dymy tytoniowe, więc otworzył okna szeroko, aby przewietrzyć mieszkanie i łyknąć świeżego powietrza. Służąca na gwałt sprzątała, gdyż dochodziła godzina ósma rano.

— Przestań sprzątać — rzekł podenerwowany kapitan— i zaczekaj, aż wyjdę z domu.

— Czy wnet pan wyjdzie?

— Zjem śniadanie i zaraz wychodzę do portu

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

KONSUM PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S. A.
Rokicińska 54 dojazd tramwajami 10 i 16
Tanie tygodnie Przedwakacyjne
Okazyjna sprzedaż Towarów Widzewskich i konfekcji dla wyjeżdżających na urlop.

Walka z wiejskim znachorstwem.
ZDROWY FIZYCZNIE OBYWATEL
jest wartością bezcenną dla państwa

ŁÓDŹ, 18.8. — Ostatnie dwa numery „Dziennika Ustaw" zawierają dwie pozycje, które niechybnie wywrzeć muszą poważny wpływ na podniesienie zdrowotności najszerszych warstw ludności.

Ogłoszona została ustawa, postanawiająca, że każdy lekarz, zanim osiądzie w wielkim mieście, musi przez dwa lata wykonywać praktykę lekarską na wsi lub też w osiedlach miejskich, liczących poniżej 5000 mieszkańców.

Ogłoszone zostało zarządzenie ministra opieki społecznej, wprowadzające nową taksę aptekarską, o 15 procent niższą od obecnej, a równocześnie ustanawiającą specjalną taksę dla ubogich, którzy nabywać będą leki po cenie o 80 procent niższej niż obecnie.

Waga obu tych zarządzeń niewątpliwa — i oba też pozostają w stosunku do siebie w ścisłym związku przyczynowym.

Na wsi, w zapadłym miasteczku, zwłaszcza we wschodnich województwach Rzplitej

dotychczas królował znachor,

a jako leki były używane jakieś mikstury czy zioła, jakieś tajemnicze „kompozycje", sporządzane przez „baby", specjalnie zajmujące się ich dostarczaniem dla chorych.

Temu trzeba wreszcie kres położyć.

Dać biedocie ludzkiej lekarza z prawdziwego zdarzenia i lekarstwo z naukowego laboratorium aptecznego.

Bo rezultaty obecnego stanu były fatalne. Stan zdrowotny kraju nie stał na odpowiednim poziomie. Gruźlica i jaglica, tyfus i dyfteryt zbierały na wsi i w miasteczkach obfite żniwo. Posłowie sejmowi z terenu stwierdzali niejednokrotnie, że z tych środowisk dostaje się przed komisje poborowe element, którego poważny odsetek nie może być uznany za zdatny do służby w armii. Oczywiście: jeśli dziecko, zapadłe na jaglicę,

leczono „zamawianiem"

czy jakimiś cudotwórczymi „babskimi" lekami, zamiast, by je oglądnął lekarz fachowy i zaaplikował właściwe lekarstwo — rezultaty musiały być fatalne...

Lecz nawet i w tych wypadkach, gdy już ułożono gorączkującego, na dyzenterię czy dyfteryt chorego na wymoszczonym słomą wóz drabiniasty i wywieziono do miasta, by go zbadała fachowa siła lekarska — rozpoczynała się inna tragedia dla bezrolnego lub małorolnego chłopa czy dla proletariusza małomiejskiego: skądże wziąć na zapłacenie w aptece nadmiernie drogiego lekarstwa? Cena ich przeważnie niedostępna dla biedoty wiejskiej i małomiasteczkowej, a też i dla proletariatu na peryferiach większych miast. Wysupłać z kieszeni i na opłatę wizyty lekarskiej i na zakup drogich lekarstw — stanowiło rzecz niemożliwą. I to właśnie napędzało klientów znachorom, szarlatanom, babom,

żerującym na wielkim nieszczęściu,

jakim jest choroba.

Obecnie to ustanie. Spis leków dla ubogich zawiera 73 najniezbędniejsze środki lecznicze, a powiedziane jest w zarządzeniu ministerstwa, że mają one kosztować nie złote, ale grosze. Cena w żadnym wywypadku nie może przekroczyć 80 groszy.

Do tej pożytecznej akcji trzeba dodać fakt, że coraz bardziej rozwija się u nas tendencja bezpłatnego lecznictwa w stosunku do tych najuboższych, którzy w ogóle nie są w stanie zapłacić ani za poradę, ani za leki.

Rośnie ilość ośrodków zdrowia,

na terenie całego kraju, a w ostatnim roku przekazano im leków na sumę pół miliona złotych celem bezpłatnego rozdania najuboższym chorym.

Jesteśmy zatem w trakcie bardzo rozgałęzionej akcji, zmierzającej do usunięcia następstw braku lekarzy po wsiach i innych małych osiedlach ludzkich, jako też drożyzny lekarstw. Zdrowy fizycznie, ochroniony przed chorobą obywatel — to kapitał, którego wartość dla państwa i narodu jest bezcenna. Walka z charłactwem i walka z ciemnotą w leczeniu chorych — jest koniecznością, dla której wszelkie ofiary się opłacają.

Chcemy mieć społeczeństwo zdrowe, nie tylko moralnie, ale i fizycznie, by spełnić mogło te zadania, jakie je czekają.

Lekarz dla każdego, choćby i w najdalszym zakątku kraju — i najtańsze lekarstwo dla każdego chorego — tylko tym sposobem możemy podnieść zdrowotność najszerszych warstw ludności, a tym samym i rozszerzyć zasięg ludzi pracy w Polsce.

POLSKIE BIURO PODROŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16 65
tel. 101-01 i 266-50
Wycieczki do:
Berlina
Lipska
i Królewca
Tanie pobyty kuracyjne;
w Muszynie
Morszynie
i Inowrocławiu

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

H. Pastorowej, Łagiewnicka 96, J. Kahanego, Limanowskiego 80, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95, L. Czyńskiej, Rokicińska 53 E. Zakrzewskiego, Kątna 54, I. Sinieckiej, Rzgowska 51, St. Trawkowskiej, Brzezińska 56.

O CZYM KAŻDA ŁODZIANKA I ŁODZIANIN WIEDZIEĆ POWINNI.

Obowiązkiem każdej łodzianki i łodzianina jest wszelkie sprawunki uskuteczniać jak najtaniej i na jak najdogodniejszych warunkach. Dyrekcja jedynego w mieście naszym domu towarowego Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16, w zrozumieniu ciężkiej chwili obniżyła ceny wszystkich artykułów, damskiej, męskiej i dziecinnej konfekcji i towarów galanteryjnych.

W interesie więc własnym wszyscy bez wyjątku łodzianie i łodzianki swoje zakupy uskuteczniają tylko w Konsumie. (Wr.)

Niżsi funkcjonariusze państwowi żądają
przestrzegania ustawowych godzin pracy

W sali Sądu Najwyższego w Warszawie obradował doroczny sprawozdawczo - wyborczy walny zjazd delegatów Związku Niższych Funkcjonariuszów i Pracowników Państwowych RP, przy udziale ok. 200 delegatów ze wszystkich większych ośrodków kraju.

Po sprawozdaniach zarządu głównego i gł. komisji rewizyjnej, z których wynika, że w ciągu ostatniego roku w zakresie organizacyjnym poczyniono duże postępy, a w szczególności w zakresie finansowym, zjazd jednogłośnie uchwalił absolutorium władzom związku.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniami kół i okręgów w komisjach i na plenum, poruszano wiele bolączek niższych funkcjonariuszów państwowych, a w pierwszym rzędzie

niedostateczność awansów,

które w większości otrzymali, urzędnicy, złe traktowanie niższych funkcjonariuszów państwowych jest jeszcze nadal notowane, choć w zasadzie polepszył się poziom inteligencji niższych funkcjonariuszów, najdotkliwiej jednak odczuwają ci pracownicy nieprzestrzeganie czasu pracy, a okres zajęć w urzędach trwa niejednokrotnie po 12 do 16 godzin na dobę.

W powziętych uchwałach, zjazd niższych funkcjonariuszów państwowych domaga się polepszenia warunków egzystencji niższym funkcjonariuszom przez znowelizowanie ustawy uposażeniowej według projektów przedłożonych rządowi przez Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych, oraz przez przestrzeganie dotychczasowych ustaw w zakresie czasu pracy i urlopów, wreszcie przywrócenia zwrotu wpisów szkolnych za dzieci niższych funkcjonariuszów państwowych, albowiem przy minimalnych płacach jakie oni obecnie otrzymują, w żaden sposób nie mogą kształcić dzieci, choć pragną wychować ich na uczciwych i pożądanych obywateli.

Pod koniec zjazdu wybrano nowy zarząd główny z Marcinem Gałęskim, jako prezesem na czele (powtórnie).

Sukces „Jarmarku Poleskiego"
TANIE PRZEJAZDY DO PIŃSKA.

Z Pińska donoszą:

Liczna publiczność przybyła do Pińska z różnych stron Polski i z okolic Polesia na dwa dni świąteczne 14 i 15-go sierpnia i uczestniczyła w uroczystym otwarciu tegorocznego, trzeciego z kolei „Jarmarku Poleskiego".

Po uroczystej Mszy św. celebrowanej w Katedrze z okazji Święta Narodowego zwycięstwa i odparcia najazdu bolszewickiego w 1920 roku, otwarcia „Jarmarku Poleskiego" dokonał p. wojewoda poleski, W. Kostek-Biernacki o godz. 1-ej po poł. P. Wojewodzie towarzyszyli przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, starostowie piński i łuniniecki prezydent miasta Pińska.

Powitani przez Komitet organizacyjny „Jarmarku Poleskiego" i oprowadzani przez Dyrektora imprezy p. H. Połońskiego, przedstawiciele władz zwiedzili dokładnie teren „Jarmarku", rozszerzony i upiększony w porównaniu z zeszłorocznym, obejrzeli wszystkie pawilony i wypoczęli na tarasie z którego widok rozciąga się na wybrzeże rzeki Piny i rozległe obszary Pińszczyzny.

„Jarmark Poleski" zwiedziła również grupa dziennikarzy warszawskich przybyłych do Pińska na zaproszenie Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich i dyrekcji „Jarmarku", a reprezentująca czołowe pisma polskie oraz „Polskie Radio".

Już pierwszego dnia bardzo liczni goście zwiedzili pawilony wystawowe. Ożywiony ruch przy pięknej pogodzie, malownicze położenie terenów „Jarmarku" tuż przy przystani handlowej na Pinie, estetyczne urządzenie pawilonów, barwne kwietniki, oświetlone efektownie elektrycznymi lampami — wszystko to nadało imprezie poleskiej wszelkie cechy powodzenia.

Powszechną uwagę zwracał zespół ludowy w strojach poleskich, który wieczorem odegrał na terenie parku „Jarmarku" barwne widowisko regionalne „Wesele Poleskie". Zespół przybył do Pińska z powiatu łuninieckiego.

W atmosferze dużego zainteresowania rozpoczęły się od pierwszej chwili otwarcia „Jarmarku" transakcje handlowe, zarówno większego znaczenia, jak drobne zakupy zwiedzającej publiczności. Mówiono wieczorem o kilku transakcjach tak krajowych, jak zagranicznych na większe sumy, a stoiska przemysłu ludowego sprzedały bardzo wiele regionalnych pięknych niedrogich wyrobów.

Spodziewane są kolejne wycieczki do Pińska z różnych stron kraju, organizowane przez sfery gospodarcze, organizacje społeczne, młodzież oraz turystyczne.

Aż do 5-go września są ważne zniżki kolejowe, wydane przez Ministerstwo Komunikacji z okazji „Dni Polesia" i „Jarmarku Poleskiego" w Pińsku. Zniżki te są tak znaczne — 66 proc ulgi w każdą stronę — że po prostu byłoby grzechem nie skorzystać z tej okazji zwiedzenia jednej z najciekawszych i najpiękniejszych stron kraju.

Do Pińska kursuje z Warszawy cztery pary pociągów dziennie. Nabywszy kartę uczestnictwa LPT. pod hasłem „Dni Polesia", turysta ma prawo do zniżki i płaci w drodze „tam" tylko 66 proc. normalnej ceny biletu — z powrotem zaś jedzie za darmo.

Piękna pogoda tegoroczna niezmiernie podnosi atrakcyjność tej wycieczki. Krajobraz poleski w słońcu nabiera barw niezwykle malowniczych, a błękitne wody rzek i jezior roją się od wesołego ptactwa wodnego. Dla amatorów-fotografów nasuwa się mnóstwo oryginalnych tematów zdjęć.

Wycieczki drogą wodną uczęszczane przez kajakowców, czy też odbywane statkami z Pińska są wspaniałym sposobem zdrowego i niebanalnego spędzenia urlopu wypoczynkowego. Taniość takich wakacyj jest po prostu wyjątkowa.

Ruch turystyczny podnosi ceny
koników huculskich.

Z całego terenu Rusi Podkarpackiej (Czechosłowacja) donoszą o szybkim tempie, w jakim rozwija się tam ruch turystyczny. Jak obliczają, w stosunku do roku ubiegłego napływ turystów wzrósł prawie niemal czterokrotnie. Wobec tego, że licznie przybywający turyści zwiedzają masowo okolice podgórskie na małych konikach huculskich, na całej Rusi Podkarpackiej ceny tych koni poszły ogromnie w górę przy stale wielkim popycie.

Nowa grupa literacka.

W nowym Sączu zorganizowana została nowa grupa literatów podhalańskich. Do grupy tej zaliczają się m. in. Jan Wiktor, Zygmunt Fijas, Giewont-Szczecina, M. Nowakowski, Stanisław Potoczek, Stanisław Chruślicki, Rysiówna, Buczer i in.

Przed kilku dniami grupa ta zorganizowała w Nowym Sączu regionalny wieczór literacki.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul Traugutta 9 front I piętro tel 262-98
przyjmuje od 8,11 rano, od 6-9 wiecz
w niedzielę i święta od 9,12.30 po poł.

Dr. Med.
NIEWIAZSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
przyjmuje od 8,11 rano od 5,9 wiecz
w niedz. i święta od 9—1 p.p.

Dr Med.
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer. ginekolog diatermia
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9. w. Panie przyjmuje lekarz kobieta
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
Porada 3 zł.

Dr med NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
powrócił
NAWROT 32, front I piętro. — Tel. 218-18
przyjmuje od 8-9 30 r. od 5.30,9 w.
w niedzielę i święta od 9,12 w poł.

PRYWATNA PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 1 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od godz. 9 do 11 rano.
Panie przyjmuje kobieta lekarz PORADA z. 3

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4. Telef. 228-92
przyjmuje od 3 — 5 i od 6 — 7.30 wiecz.

Lecznica „OMEGA"
GŁÓWNA 9, tel. 142-42.
przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach
Laboratorium Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Roentgen. lampa kwarcowa, djatermia i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr med Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr med. W. KOKORZECKI
spec. chorób wewnętrznych i nerwowych
POWRÓCIŁ
ul. Magistracka 8, tel. 211-20
przyjmuje od 8—10-ej rano i od 2—5-ej p p.
oprócz niedziel i świąt.

Dr Med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11. Telefon 246-09.

Dr Med.
M. RUNDSZTAJN
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od g. 8—10 r. i od 4—8 w.

Dr. Med.
PAULINA LEWI
Spec. chorób kobiecych i akuszeria
Śródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Leczn. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta lekarz.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Brzytwy, nożyczki, maszynki do mięsa, thermosy, łyżki, noże nierdzewne, przybory do manicure masażnice itd. itd. poleca w wielkim wyborze
J. KUMMER Łódź Przejazd 2 (róg Piotrkowskiej)
Odświeżanie, niklowanie, srebrzenie, chromowanie, wykonywa się pierwszorzędnie. Ostrzenie brzytew, łyżew itd.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef". Nawrot 54-a. tel. 191-85.

SKLEP spożywczy dobrze prosperujący, natychmiast do sprzedania. Limanowskiego 128.

POTRZEBNY pracownik krawiecki i praktykant. Zgłaszać się ul. Przejazd Nr 51.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

POSIADAM YACHT dalekomorski. Jadę na wycieczkę do Południowej Ameryki - Północnej — i do Gdyni. Poszukuję towarzysza podróży z gotówką około 1000 złotych. Oferty w Redakcji „ECHO" tylko do 22.8 1938 r. pod „Podróż morska".

OTOMANE, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe, sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160. Przeździecki.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha,
Gdańska 117
(róg Zamenhoffa) — tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

ASTROLOG i Chiromantka Pr. „Ergandi" przyjmuje każdego zainteresowanego codziennie od 10 rano do 8 wiecz. Łódź, Główna 13.

OGRODNIK (żonaty), uczciwy, trzeźwy, pracowity do ogrodu i pilnowania lasu blisko Łodzi, z dobrymi świadectwami poszukiwany. Wiadomość, Grosman, Piotrkowska 56.

PRZYBŁĄKAŁA się suka dog do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Zygmunta Nr 5 Marysin III

RYBACY! konkurs, 21.8. 5 zł, hodowla ryb w dużej ilości. Od przystanku Aleksandrów w lewo 3 km szosa na Lutomiersk, wieś Izabelin.

PRZYBŁĄKAŁ się pies ceter popielaty do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Grabowa 8 m. 35.

KTO WIE, gdzie znajduje się pies wilk duży, uszy obwisłe wabi się „Rex" proszę o zawiadomienie, ul. Piotrkowska 175, Kosiński.

Wypoczynkowa wycieczka do Warny
od 2 do 26 września zł 299.—
Zapisy i informacje:
Wagons-Lits//Cook,
Łódź, Piotrkowska 68
Tel, 170-70.

Czy jesteś członkiem LOPP?

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

SZEF FRANCUSKIEGO LOTNICTWA W BERLINIE.

Generał Vuillemin, szef francuskiego lotnictwa przechodzi, po wylądowaniu w Berlinie, przed frontem kompani honorowej.

Uroczysta konsekracja dzwonów kościelnych w Trokach

W Trokach odbyła się uroczysta konsekracja przez J. E. ks. metropolitę Jałbrzykowskiego trzech nowoufundowanych dzwonów kościelnych — pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej, Świętego Józefa i Świętego Kazimierza. W kościele parafialnym w Trokach, znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Trockiej. Na zdjęciu — moment konsekracji dzwonów przez księdza Metropolitę.

Patrol ze Lwowa z hołdem dla Matki Boskiej Ostrobramskiej

Onegdaj przybył do Wilna ze Lwowa pieszy patrol, złożony z 7-u członków Związku b. Ochotników Armii Polskiej. Patrol, który odbywał swą drogę w ciągu całego miesiąca, przyniósł do Wilna ryngraf do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, jako symbol hołdu społeczeństwa lwowskiego dla Najświętszej Marji Panny. Patrol został serdecznie powitany przez władze cywilne i wojskowe, oraz ludność wileńską. Na zdjęciu patrol b. Ochotników Armii Polskiej ze Lwowa z gen. Bohaterewiczem w pośrodku.

Podziemny rurociąg naftowy we Francji.

Francja przystąpiła do budowy podziemnego rurociągu naftowego z małego portu Donguest koło St. Nazaire do Montargis i Nancy. Rurociąg ten będzie mógł rocznie dostarczyć milion ton płynnego paliwa do Paryża i do linii Maginota.

Ostatni tramwaj Paryża.

Ostatni tramwaj regionu paryskiego, który w nocy z dnia 14 na 15-go sierpnia odbył swą ostatnią jazdę. Tramwaje zostały zlikwidowane i zastąpione autobusami oraz metrem.

DOROCZNE MANEWRY AMERYKAŃSKIE

Koło Cheyenne (stan Wyoming) rozpoczęły się doroczne manewry armii amerykańskiej. Na zdjęciu: nocny atak piechoty.

Nowy podział administracyjny Rumunii.

Cała Rumunia została dekretem królewskim podzielona na 10 dzielnic. Na zdjęciu — król Karol II-gi, po uroczystym podpisaniu dekretu, w rozmowie z nowomianowanymi prefektami rumuńskimi.

PRÓBNA JAZDA

na nowym torze samochodowym pod Berlinem.

Wymiana jeńców w Hiszpanii

Angielski feldmarszałek Sir Filip Chetwood który stanie na czele komisji, przeprowadzającej wymianę jeńców obu walczących stron w Hiszpanii.

Pomnik ku czci bohaterów łotewskich.

Pomnik ku czci bohaterów łotewskich, poległych za wolność Łotwy w walkach z bolszewikami w 1919 roku, który został uroczyście odsłonięty w Latgale przez ministra wojny gen. Balodis.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Roczne wyniki połowu wielorybów.

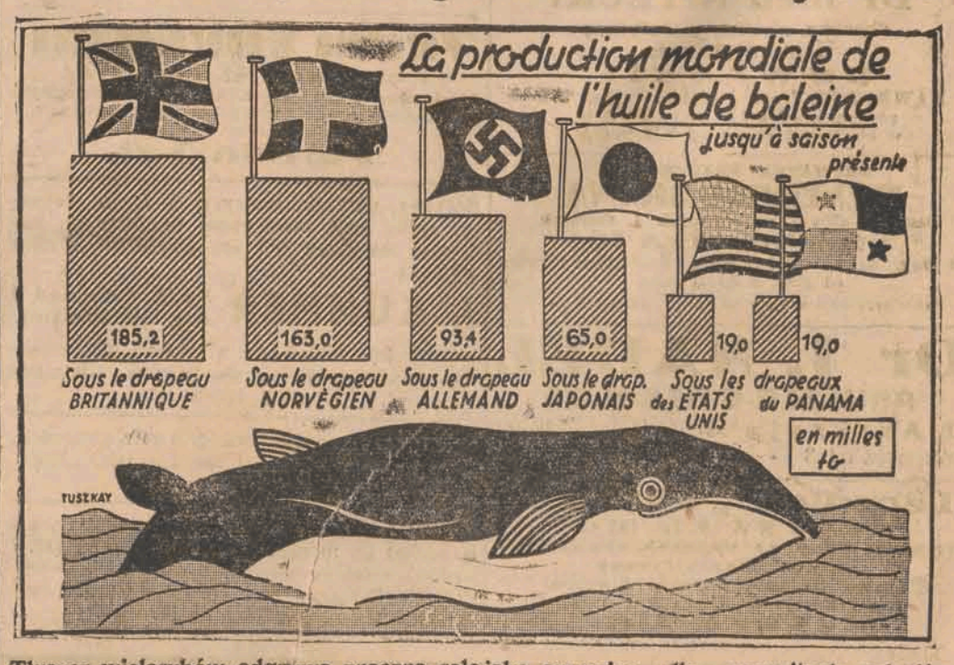

Tłuszcz wielorybów odgrywa znaczną rolę jako surowiec dla rozmaitych rodzajów przemysłu. W ubiegłym roku na czoło wysunęła się Wielka Brytania, podczas gdy dotychczas prym dzierżyła Norwegia. Pod flagą brytyjską uzyskano 185.000 ton, pod norweską 163.000, niemiecka 93.000, japońską 65.000, amerykańską 19.000 i panamską 19.000 ton